



Wśród życzliwych łatwiej żyć

Matka i jej dziesięcioro dzieci

Stanisława Sokół powinna iść do szpitala — taka jest decyzja lekarzy. Sama mi o tym powiedziała, kiedy zśliśmy drogą prowadzącą przez gospodarstwo rolne w Luboczu, wprost do pracowniczego domku, w którym zamieszkuje wraz z matką i dziesięciorgiem dzieci. Ma chyba około czterdziestki, ale o wiek kobiety pytać nie wypada. Jest bardzo schorowana, znęconą chorobą i wychowywaniem tak licznej rodziny.

— *Panie* — mówi do mnie — *gdybym ja poszła do szpitala to bym się dopiero rozchorowała a tak widzi pan, chodzę. A jak zostawić dzieci same? Przecież babcia jest stara i nie dalaby sobie rady.*

Cóż mogłem odpowiedzieć? Co doradzić schorowanej matce, jaką decyzję powinna podjąć? Wiem, że gdy z mężem stało się to nieszczęście, była w Instytucie Onkologii na Garncarskiej, ale jeszcze przed pogrzebem męża przybyła do domu i została z dziećmi. A to już prawie półtora roku od tamtej tragicznej chwili.

Rodzina Sokółów sprowadziła się do gospodarstwa rolnego Huty im. Lenina w Luboczu w marcu 1979 roku. Bardzo potrzebny był tam właśnie dobry traktorzysta, było dwupokojowe mieszkanie w domku pracowniczym, więc gdy się zgłosił Stanisław Sokół, przyjęto go. Potem na te 52 kwadratowe metry w dwurodzinnym domku sprowadziła się żona i dziesięcioro dzieci. Najmniejsze miało wówczas niewiele ponad roczek a najstarsze siedemnaście lat. Przyjechali gdzieś z miechowskiego.

— *Stanisław Sokół był świetnym traktorzystą — powie dziś kierownik gospodarstwa Jan Mazur. — Ale nie tylko traktorzysta. Miał rękę do wszystkiego. Czego się chwycił to zrobił. Sam wyremontował traktor. O każ-*

dej porze, kiedy tylko potrzeba było zrobić coś nagle w gospodarce, Sokół zawsze był chętny, zawsze pod ręką.

Rodzinnie Sokółów nie było łatwo żyć z pensji i rodzinnego. Poza tym choroba spowodowana wycieńczeniem organizmu po urodzeniu tyłu dzieci — też dawała się we znaki. Ale jakoś wiązało się koniec z końcem. Wszyscy się bardzo lubili i kochali, a to przecież nie jest bez znaczenia. I może jakoś by się układało, gdyby nie ten trzynasty grudzień 1979 roku. Stanisław Sokół był wtedy w domu. Wyszli do pokoju na pięterku. Co się stało gdy wracał z powrotem po stronach schodach, że spadł i złamał sobie podstawę czaszki — tego dziś już nikt nie wyjaśni. Ta hitbowa wieść poraziła wszystkich w domu i gospodarstwie. Rodziną zajęło się zaraz kierownictwo i pracownicy gospodarstwa. Roztoczono nad dziećmi troskliwą opiekę. Zostały bez ojca a matka jak już wspomniałem, była w tym czasie w szpitalu. Joasia, Ewę, Pawła i Andrzeja zabrano tymczasem na oddział dziecięcy do Szpitala Zeromskiego. Zaś Piotrusia, Bogusia, Dariusza, Jolkę, Anię i Halinkę zakwaterowano w hotelu pracowniczym ze względu na bliskość stołówki i lepszą opiekę ze strony pracowników. Opiekę nad dziećmi objęły Emilia Górka, Eleonora Niemczura i Maria Drag.

Ludzie samorzutnie zorganizowali zbiórki odzieży i żywności dla dzieci, pomagali w czym się dało. Ale gdy matka wróciła ze szpitala, zabrała z powrotem dzieci do domu. Zaczęły się bardzo ciężkie dni po śmierci ojca. W tym samym czasie kierownictwo gospodarstwa rozpoczęło batalię o załatwienie renty, takiej, która zabezpieczałaby ma-

(Dokończenie na str. 2)

opinie

„Chmurno było na świecie i ciemno, choć spokojnie; młyn jeno turkotał zawzięcie, a po chałupach prawie do północy świeciło się w oknach, że kładły się światła na drogi, a jakiś niekaj aż na stawie się przesyły wraz z wodą: majstrowali ano świąteczne przyodziewy i kończyli jeszcze roboty.

Sobota zaś przyszła całkiem ciepła i mgłami rzadkimi otulona, ale tak jakoś weselnie było na świecie, że naród, chociaż po ciężkiej pracy wczorajszej, zwało się podnosił do nowych trudzeń i turbacji.

Ten fragment pięknego opisu przed-wielkanocnej krzątania, tego niepowtarzalnego nastroju, pochodzi oczywiście z „Chłopów” Władysława Reymonta. Wiele od tych czasów się zmieniło, wiele zwyczajów poszło w zapomnienie, jednak tradycja Świąt Wielkanocnych przetrwała, zresztą nie tylko na polskiej wsi.

Mimo czasów burzliwych i trudnych jak nigdy dotąd, żyjemy jednak w atmosferze tych rodzinnych świąt. Kupujemy babcie, koszyczki dla dzieci, mamiemy jajka, bo przecież bez pianek, barwnych, kolorowych, niekiedy wymyślnych, albo tylko po prostu zabar-

wionych łupinami z cebuli, bez tych pianek nie ma Świąt Wielkanocnych.

Znany kpiarz, autor znakomitych, surrealistycznych i zabawnych tekstów, Jan Stanisławski, zaczyna, zwykle swe felietony od „wyszłości Wielkanocy nad Świątami Bożego Narodzenia”. I chociaż w pogadankach tych nie ma właściwie mowy na ten temat, przyszła mi na myśl trafność tego stwierdzenia, właśnie dziś, gdy zagonione gospodynie z trudem kompletują menu na świąteczny



stół. Bo czego, jak czego, proszę państwa, ale jajek na szczęście nam nie brakuje, co również — przy powszechnym braku żywności — do swoistego *curiosum* zaliczyć należy.

Święta wiosenne, rodzinne, niepowtarzalne. Dzieci szukają więc koszyczki najromanticzniejsze, misternie plecione. Małe i większe, wyszcielają je śnieżnobiałymi serwetkami, przystrajają zielonym bukszpanem. W koszyczku obowiązkowo muszą się znaleźć pisanki, chociażby najskromniejszy wianuszek Bielbasy, kawałek chleba, trochę soli i wody. To misterium powtarza się co roku, a zawsze jakbu nieruszaj, raz, zawsze od nowa.

BOLESŁAW LEŚMIAN

W czas Zmartwychwstania

W czas Zmartwychwstania Boża moc
Trafi na opór nagłych zdarzeń
Nie wszystko stanie się w tę noc
Według niebieskich wyobrażeń.

Są takie gardła, których zew
Umilkł w mogile — bezpowrotnie.
Jest taka krew — przelana krew,
Której nie przelał nikt — dwukrotnie.

Jest takie próchno, co już dość
Zaznało grozy w swym konaniu!
Jest taka dumna w ziemi kość,
Co się sprzeciwi — zmartwychwstaniu!

I cóż, że surma w niebie gra,
By nowym bytem — świat odurzyc?
Nie każdy śmiech się zbudzić da!
Nie każda Iza da się powtórzyć!

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 16 (1268)

17-23 IV 1981

Cena 1 zł

Co zyska krakowska służba zdrowia?

Spotkanie z min. Zdrowia T. Szczechowskim szeroko interpretowała już w środę prasa codzienna. My ze swej strony możemy tylko dodać, że w niemal pierwszych dniach działalności KRH w ubiegłym roku, podczas spotkania w H&L z Komisją Rządową pod przewodnictwem wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego spory pakiet dyskusowanych wówczas spraw dotyczył lecznictwa i opieki zdrowotnej nad ludźmi pracy, w tym szczególnie hutnikami.

Byliśmy i jesteśmy jako „Solidarność” HIL zainteresowani sprawami lecznictwa

w Krakowie. Wspomagalismy w działaniach „Solidarność” Służby Zdrowia w najtrudniejszych dla niej momentach. W spotkaniu ministra w Urzędzie Miasta wzięli również udział b. przewod. Władysław Hardek oraz w części obrad Mieczysław Gil. W godzinach wieczornych odbyło się spotkanie w Kombinacie, w którym wzięli udział przedstawiciele MKZ-tu, Komitetu Robotniczego Hutników, komisji koordynacyjnej Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” z krakowskich placówek lecznictwa.

Co zyska krakowska służba zdrowia? Tomograf, resort ma pokryć 2/3 kosztów tego urządzenia. Dewizy dla szpitala „B”, 200 dodatkowych etatów dla pielęgniarek (brakuje 500!), poprawę zaopatrzenia w leki, poprzez... bank leków pochodzących z darów dla „Solidarności” i PCK. (!) Przynajmniej 123 samochodów dla lekarzy rejonowych z wiejskich ośrodków zdrowia, 54 talony dla inwalidów i 64 samochody służbo-

we. Inna kwestia, czy resort jest zdania, że powinno się rozpocząć budowę nowych pawilonów szpitalnych. Zdaje się, że nie chodzi tu o opinie i sady, lecz o konkretne działania w tej sprawie.

— *Byliśmy zainteresowani —* powiedział po spotkaniu Władysław Hardek — *stanem krakowskiego lecznictwa na równi ze służbą zdrowia. Dobrze się stało, że minister mógł przekonać się naocznie w jak ciężkich warunkach pracuje krakowska służba zdrowia, o katastrofalnym stanie obiektów szpitalnych, choćby naszego szpitala im. Zeromskiego, gdzie w jedynym „nowym” szpitalu Krakowa wybudowanym w 55 roku mamy znikomą ilość łóżek położniczych i po kilkunastu godzinach po porodzie wypisuje się matki.*

Złe natomiast się stało, że nie wykorzystaliśmy w pełni pobytu ministra dla przedstawienia problemów wewnętrznych przemysłowej służby zdrowia i stanu zdrowotnego załogi. (ag)

Reporter Leszek Rafałski pisze z Wiednia

Przygody i fascynacje

Przed laty nasz rodak Jan III Sobieski pojechał do Wiednia bez paszportu i wizy, podbił wycieczkę Turków i jeszcze przywiózł do swego domku jednorodzinnego w Wilanowie mnóstwo ciuchów, za które nie zapłacił cła. Ba, nawet mu postawili później pomnik i poświęcili 12 stron w Poczcie Królów Polskich.

Opowiadkę tę przekazał mi Eryk Lipiński, a że jest on zawodowym satyrykiem, a nie naukowcem piszącym podręczniki historii więc mu ufam. Zaiste, musiało tak być. Choć ośobiście nie przeciwko Turkom nie mam — nawet darze ich specjalnymi względami za to, że nigdy z map swoich Polski nie wymazali — i choć nie przyznają się do żadnej rezydencji w Wilanowie postanowiłem ruszyć śladami króla. Przewodnikiem była mi fantazja, a że to dziełeczko zmienne i kapryśne przeto i notatki będą do niej podobne. Po drodze przeszylem myślą bądź ciałem, ale nigdy nudzeniem się. A com widział i słyszał chętnie na lichą wierszówkę zamienię.

(cd. str. 2-6 i 8)



„Smigus” wg Zofii Stryjeńskiej.

Nie załamujmy rąk?

Gdy wokół sroży się kryzys, a po kraju hulają złośliwe wicherze historii... Kiedyś za najłżejszym choćby powiewem optymizmu... Taka odrobina pogodniejszego spojrzenia na świat znalazł się w hutniczej rodzinie p. Gruchałów. Ona, Stanisława, suwnicowa w Walcowni Slabing. On, Władysław, I wytapiając w Stalowni Martenowskiej, 26 rok pracy w jednym Wydziale. 20 lat małżeństwa i dwóch dorastających synów: Jarek i Wojtek.

Dyskusja nad układem zbiorowym trwa

O spotkaniu z min. Szalajdą Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność” tak mówi jej przewod. Witold Bałowski: Na spotkaniu jakie miało miejsce w Wiśle minister poinformował nas w pierwszym rzędzie o sytuacji gospodarczej kraju. Jego zdaniem sytuacja ta zmusza do poważ-

nym ograniczeń produkcji także w rezerwie hutnictwa, może prowadzić do wstrzymania produkcji w niektórych zakładach hutniczych. Głównym jednak tematem obrad było ustalenie zasad i trybu negocjacji przyszłego układu zbiorowego hutników. Pierwsze spotkanie w tej sprawie odbędzie się 24-25 kwietnia w Hucie „Katowice”, drugie 12-13 maja w hucie Bieruta w Częstochowie. Przewidujemy, że przybliżony termin zakończenia rozmów nastąpi w drugiej połowie maja. (ag)



W dworku Mistrza Jana

Piękna kwietniowa pogoda, wolne soboty sprzyjają spacerom. Telewizja nie jest za atrakcyjna, kiedy świeci słońce i jest ciepło. Nową Hutę wszyscy chyba już znają, warto byłoby poznać i okolice. Warto zobaczyć w którejś z sobót czy słonecznych niedziel, chyba jeden z niewielu w naszej okolicy tak stary i ciekawy zabytek. Dość powiedzieć, że liczy sobie już ponad 200 lat.

J. Popiołek przewodniczącym Zarządu Krakowskiego ZSMP

Kazimierz Chrzanowski przewodniczącym ZF ZSMP

W dniu 9 bm. obradowała Nadzwyczajna Konferencja Sprawozdawcza - Wyborcza krakowskiej organizacji ZSMP, która m. in. w skład 55-osobowego plenum ZK powołała 10 aktywistów fabrycznej organizacji młodzieżowej. Z kolei plenum w tajnych, demokratycznych wyborach wybrało przewodniczącym ZK tow. J. Popiolka, dotychczasowego przewodniczącego ZF, jednym z wiceprzewodniczących tow. J. Przybyłę, poprzednio również działacza ZF, a w skład prezdyum wybrano ponadto dwóch aktywistów fabrycznej organizacji kol. kol. A. Wortmana i E. Szymańskiego.

Jest to dworek Jana Matejki znajdujący się w Krzesławicach. Nie jest za daleko, 15 minut spacerkiem od strony Zalewu. Dworek należał początkowo do Hugo Kołłątaja, a w 1876 roku przeszedł w ręce naszego wielkiego artysty, który zamieszkał tu wraz z chorą już żoną. W ówczesnych czasach było to wielkie gospodarstwo, dzisiaj został dworek i przepiękny, dziki prawie ogród. Do dworku dobudował Jan Matejko pracownię, w której powstało wiele jego znanych obrazów i szkiców jak np. obraz Kościuszki pod Racławicami. Kiedy w 1893 roku zmarł, dworek przeszedł na własność syna Tadeusza, który wkrótce go sprzedał dalekim krewnym Burzyńskim. W 1959 roku Maria Burzyńska przekazała dworek Towarzystwu Sztuk Pięknych jako, że jak sama twierdziła, Jan Matejko był bardzo związany z tą instytucją. W 1968 roku ogrodzono całą posiadłość, naprawiono wjazd i drogę, odrestaurowano dworek.



ŚWIĘTA 81

Matka i jej dziesięcioro dzieci

(Dokończenie ze str. 1) Materialne potrzeby rodziny. Wiadomo, że znośną zapłatę otrzymał Stanisław Sokół dopiero przed pół rokiem w Luboczki. Wcześniej zarobki nie były zbyt wysokie. Trzeba było wyższych kombinacji żeby to załatwić. Z pomocą pospieszili także Ojcowie Cystersi z Mogily. Oprócz żywności najbardziej przydatną się - mówi pani Stanisława - lekarstwa na moją chorobę ściągane z zagranicy. Ten łańcuch ludzi dobrej woli okazał się bardzo długi. Właśnie dzięki niemu całej tej licznej rodzinie udało się przetrwać najtrudniejszy okres w życiu. Dziś już jest lepiej. Najstarsza Halinka pracuje w zielencach OZR-u, Bogdan także wybiera się do pracy. Najsmutniej jest trojce dzieci, które na pewien czas musiały pójść do Domu Dziecka, bo tam jednak miały lepsze warunki materialne i do nauki, ale brakuje im tego rodzinnego ciepła, którego nic nie zastąpi. W domu jednak jest pięknie i cisza. W niedługim czasie po tamtych tragicznych wydarzeniach kierownictwo gospodarstwa rozoczęło usilne starania o zdołanie dla tej licznej rodziny mieszkania, w którym mogła by się ona pomieścić. Pertraktacje z Dzielnicą nie na wiele się zdały, ponieważ nie znaleźiono mieszkania o tak du-

żym metrażu, choć to właśnie było by najlepszym rozwiązaniem sytuacji. Pozostała więc spółdzielnia mieszkaniowa, ale na przeszkodzie stanęła sprawa wysokiego wkładu. Zwrócono się o pomoc do dyrekcji Kombinatu HIL i taką właśnie pomoc uzyskano. Dyrekcja poleciła pokryć koszt wkładu, który wyniósł 47 tysięcy złotych. To piękny gest i jedyna możliwość, aby zapewnić rodzinie Sokółów mieszkanie. Dziś już wiadomo, że w osiedlu Na Lotnisku w niedługim czasie zamieszka cała rodzina Sokółów; siedemdziesiąt trzy metry powierzchni, przynajmniej na pewien czas rozwiążą ich kłopoty. Ale czy wszystkie? Pani Stanisława opowiadała mi, że za oszczędzone pieniądze kupiła już pewien sprzęt do mieszkania, bo stary w rozpłyce. A przecież gdyby chciała jakoś wygodnie urządzać mieszkanie to przynajmniej dla każdego członka rodziny potrzebne byłoby jakieś łożko. Dochodzi do tego jeszcze dość wysoki czynsz, jak zwykle przy tak dużym metrażu. Na szczęście dzieci już dorastają i każde będzie chciało pójść do pracy, więc pomalutką znikną problemy, które jeszcze dziś stanowią często przeszkodę nie do przebycia. Na dziś jeszcze rodzina Sokółów potrzebuje ludzkiej życzliwości, z jaką spotykała się na każdym kroku. Aż do chwili usamodzielnienia się dzieci. M. OLEKSY

Koleżde Bogusławowi Domańskiemu serdeczne wyrazy współczucia z powodu nagłego zgonu ZONY składają Zarząd Fabryczny LOK oraz członkowie Radioklubu Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 kwietnia 1981 zmarł Stanisław Zeber długoletni pracownik kombinatu i aktywista partyjny, zweryfikowany działacz ruchu robotniczego. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia. Komitet Fabryczny PZPR przy Kombinacie Huta im. Lenina W związku ze śmiercią inż. Henryka Bitki długoletniego pr.ownika Stalowni i Pionu Gł. Konstruktora Huty serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłego składają Współpracownicy i Kierownictwo TK

PRACA NA KOLONIACH Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe nr 3 zatrudni na kolonii letniej w Zakopanem 3 pomoce kuchenne i 2 sprzątające w okresie od 12. VI-10. VII oraz od 11. VII-7. VIII. Można zabrać ze sobą dziecko w wieku szkolnym. Zgłoszenia kierować do Działu Socjalnego HPR, ul. Mroźowa.

Wiedeńskie przygody i fascynacje O wolnych najmitach made in Poland Polaków w Wiedniu tłum. Najczęściej wolni najmici, szwendający się za pracą. Łączy ich stosunkowo nieliczne opanowana sztuka mówienia rękami. Nie dala bozia czasu na uczenie się języków? Czas dawala, ale chęci poskapiła. Splendoru rodacy nam swa postawa nie przysparzają. Gdy odsznieżają łopatami ulice ślą do rodzin listy jako operatorzy sprzętu odsznieżającego. Gdy biegają z ulotkami mówią o sobie skromnie - agent reklamowy. Gdy zmywiają gary piszą o wspólnym prowadzeniu lokalu gastronomicznego. Tak pompują te fałszywe balony samouwiebienia. Niech w kraju zadroszcza, lub niech się nie martwią. Ta błąga igły się domaga.

„Skandaliczny” film W telewizji erotyzmu jest niewiele. Raczej przypomina ona skromną paniąkę niż rozpustnicę. Aż trafiło się „Ostatnie tango w Paryżu” B. Bertoluccio. Skandal sprzed kilku lat. Tyle krzyku było o niego. Paryżanie trąbili: precz z tą pornografią! Jaka znówu pornografia. Normalny średniointeresujący film o seksie. Nie o miłości, a o seksie. Atrakcyjności dodaje fakt, że główne role powierzyl reżyser wówczas 19 letniej Marii Schneider i Marlonowi Brando. Dla popisów pary głównych bohaterów warto ten film obejrzeć. Bo czy w łóżku czy poza łóżkiem grają doskonale. A pornograficzny jest plotka o filmie a nie sam film.

SOLIDARNOŚĆ

Jest taka Noc, gdy czuwając przy Twoim grobie najbardziej jesteśmy Kościołem...

(Karol Wojtyła: Wigilia Wielkanocna 1966)

Autor tych słów nie będzie mógł w tym roku nawiedzać polskich „Grobów Chrystusa”...

Co się składa na polską Wielkanoc? Pierwszą odpowiedzią będzie: nasza Tradycja.

Wielkanoc — wiara w zwycięstwo życia

różnych rzeczy tradycja się składa... Wszyscy jednak przyjmujemy conajmniej jakąś jej część...

przebaczenia — wszystkiego tego, czym jest Chrystus dla wierzących w Niego, a może nie tylko dla nich...

Radosnych, prawdziwie tradycyjnych Świąt wszystkim — niech przez wszystkie serca przebiegnie jednoczący prąd życia i nadziei...

HALINA BORTNOWSKA

Rezurekcja

Świt odziany w błękity niesie kosaną rozkolebaną dzwonami i wiatru lotem...

i pokój

DANIĘLA NOWAK

Nie będzie w tej relacji wielkich słów, nie będzie żadnych ozdobiaków literackich. Są zbędne. Niech mówią za siebie same fakty.

Józef Marzec ma niewiele czasu. Za dwie godziny musi być w Krakowie, bo zdaje egzamin na ogrodnika kwalifikowanego...

Mamy kwiecień 1981 roku, Mamy już tyle różnych rzeczy, które byłyby niedozwolone jeszcze rok temu! „Wina” sprzed 4-ech lat Józefa Marza wydatnie się być naiwną bajeczką...

JOZEF MARZEC OPowiada swój ŻYCIOrys. Pochodzi z Igołomi. Wiejska bieda. Matka umarła na gruźlicę...

że protestowałem wcześniej przeciw temu, bo chorowałem na urzody żołądka i tamte warunki były dla mnie zabójcze...

Po raz trzeci ukarano mnie, za to że nie miałem wypełnionej książki remontowej. Nikt nie zarzucił Marcowi braku kwalifikacji...

Ani jeden ani drugi w opinii załogi kłamcą nie jest. Pokrzywdzony zatem kieruje kolejne pisma do władz najwyższych.

Prokuratura Generalna nr. DPU 13.15/80/II 28.XI.80 r. Ob. Józef Marzec. Zawiadamiam, że skarga obywatela adresowana do KC PZPR...

W dalszej części pisma skierowanego do HIL, wytknięto szereg uchybień formalno-prawnych wypowiedzenia sprzed lat...

(Dalszy ciąg w przyszłym numerze)

WZGRĄC Z „PRAWOZADNOŚCIĄ”

— Zaczynałem od Anioły — powie — skończyłem na... Tu się zamysłili, może przyjdzie mu na myśl nazwisko wysokiego specjalisty...

Po zwolnieniu z Kombinatów przez kilka miesięcy szukał pracy. Nigdzie nie potrzebowano elektryka. Od decyzji naszych kadrowców nie odwoływał się ani do Sądu ani do nikogo.

Do wypowiedzenia umowy o pracę doszło w wyniku stwierdzenia przez kierownictwo W-22 rażącego naruszenia dyscypliny pracy przez wpisanie nieobecnemu pracownikowi tj. ob. Jerzemu Jaworskiemu dniówki...

Tak skwitowano tę sprawę, w której, co należy czytelnikom wyjaśnić, zarzut o spaniu w czasie pracy został sprytnie włączony do sprawy w trzy lata po wydarzeniach...

Wiedeńskie przygody i fascynacje

Arcydzieło za „żytnią”

Wejście do Muzeum Historycznego kosztuje tyle ile u nas pół litra żytniej. Nie mieszaj błuźnierco sztuki z alkoholem. Niby dlaczego? Zobacz ilu u Rubensa opojów...

Strach, grzech i rozpacz

Jest świątynia do której wracam. Gotycki, ozdobiony z półnoromańskim, 137 metrowy kościół Stefana. Katedra gotycka jest dramatem większym od dzieł Szekspira...

Czas zatrzymał się przed 1902 laty...

Nie wiem dlaczego list ten został zaadresowany na moje nazwisko: może zetknęliśmy się z jego autorem już gdzieś w hucie? List ten jest bardzo miły, świadczy bowiem o tym, że są jeszcze u nas ludzie wrażliwi na ludzką biedę i nieszczęście. Ludzie gotowi podać bliźniemu pomocną dłoń.

Tadeusz Staroń, zamieszkały na os. Jagiellońskim 4/21, autor listu nadesłanego do redakcji, jest dzisiaj renciście ze Stalowni Martenowskiej. Pracował w tym wydziale długo, wiele wystyku poświęcając jednocześnie działalności społecznej. Był aktywistą partyjnym. Jest uznanym weteranem ruchu robotniczego z piękną kartą w życiorysie działalności na terenie V Obwodu PPR — GL na Śląsku.

Lata walki i pracy nadszarpnęły mocno jego zdrowie. W 1973 roku musiał przejść na rentę inwalidzką, a w trzy lata później stan zdrowia uległ takiemu pogorszeniu, że uznano go za inwalidę I grupy, z częściowym paraliżem ciała, wymagającym opieki drugich osób. Ten jego ciężki stan zdrowia znany był w macierzystym wydziale, a jednak nikt ze współtowarzyszy pracy nie znalazł chwili, aby odwiedzić go w domu, zapytać o potrzeby, pomóc...

Przykre to i zastraszające. Tadeusz Staroń pisze do redakcji z gorąco, „...byłem dobry i potrzebny tylko do kąd pracowałem”.

Za pamięć i pomocną ludzką dłoń...

W tych ciężkich dniach zwątpienia pisze list do Edwarda Cisowskiego, ówczesnego przewodniczącego Rady Zakładowej Kombinatoru. List znajduje natchnieniowy odzew. Przyczyną zostaje zapomoga. Również prosba o umożliwienie mu leczenia rehabilitacyjnego w Reptach Śląskich, nie pozostaje bez echa. Do załatwienia tej sprawy zostaje wytypowany Ryszard Szwiec z Działu Socjalnego huty. Ten towarzysz, pisze T. Staroń, kilkakrotnie odwiedził mnie w domu, a po zapoznaniu się z moimi dolegliwościami zaproponował mi, abym do czasu załatwienia leczenia w Reptach, skorzystał z kuracji sanatoryjnej w Swoszowicach. Po paru dniach byłem już leczony. Załatwiono mi nawet do przewozu karetkę pogotowia...

A potem, również przy pomocy karetki pogotowia przewieziono T. Staronia do Rept Śląskich, gdzie przebywał na leczeniu od stycznia do marca br. Stan jego zdrowia uległ wprawdzie pewnej poprawie, ale nadal wymaga leczenia rehabilitacyjnego. Po tylu okazanych mi już dowodach pamięci i troski jest pewny, że na dalszą pomoc może liczyć. Nic to, że Edward Cisowski nie jest już prezesem ZRK, że odszedł do pracy zawodowej w Pionie ZM. Jest jeszcze Ryszard Szwiec, są inni ludzie, na których zawsze w biedzie można liczyć. Optymistyczne to słowa, ale dlatego takie, bo kryją się za nimi czyny.

Z pewnym zażenowaniem przychodzi mi spełnić prośbę Tadeusza Staronia, byłego peperowca i stalownika, aby przekazać wymienionym osobom jego najserdeczniejsze podziękowania. Bowiem nie o tym na pewno myśleli i nie na to liczyli, załatwiający ludzkie sprawy tak jak na to zasługują — po ludzku.

Cóż mógłbym dodać od siebie? Ano chyba tylko życzenie, aby sprawa nie była odsobniona, aby podobnych listów nadchodziło do naszej redakcji jak najwięcej!

(jd)

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

Z. JAGLARZ, W. LESKIEWICZ, M. MORAWIECKI — „TECHNOLOGIA I URZĄDZENIA WALCOWNI WYROBÓW PŁASKICH”

dla inżynierów i techników pracujących w walcowniach oraz studentów wyższych uczelni technicznych o specjalności przerobka plastyczna.

S. ERBEL, K. KUCZYŃSKI, Z. MARCINIAK — „OBRÓBKA PŁASTYCZNA”

dla inżynierów, techników, ludzi pracujących przy walcowaniu słabów, rur, drutu, walcówki.

A. BIELAŃSKI — „CHEMIA OGÓLNA I NIEORGANICZNA” dla chemików, inżynierów chemików, dla studentów uczelni chemicznych.

S. GRZYBOWSKI, — „PRAWO RODZINNE” dla prawników, dla studentów studiujących prawo, albo zdających egzaminy z zakresu prawa.

WACŁAW DAWIDOWICZ — „POLSKIE PRAWO ADMINISTRACYJNE” dla prawników, dla uczących się tego przedmiotu.

KRYSTYNA CIASTOŃ

Być w Rzymie i papieża nie widzieć, nie, to nie do pomyslenia. Tak samo zresztą jak być nad Zatoką Neapolitańską i nie wspiąć się na szczyt Wezuwiusza! Żaden szanujący się turysta tego błędu popełnić nie może, więc i my, podczas włoskiej ekskursji, kierujemy się ku kopcowatej górze uwieńczonej na szczycie obłoczkami dymu.

Pośród bujnej roślinności, gajów cytrusowych i winnej latorośli, pnie się nasz Mercedes serpentyną ku górze. Coraz bliżej i bliżej krateru Wezuwiusza, jedynego czynnego dziś na terenie Europy wulkanu... Krajobraz zmienia się nagle: mniej jest zieleni, więcej natomiast szarych, podobnych do żużla i do pumeksu, brył. W końcu szarość i koloryt popiołu zaczynają dominować.

Jesteśmy przy zabudowaniach stacji kolejki linowej, skąd dostać się można szybko i wygodnie aż do stóp krateru. Turystów jednak pełno, słychać wielojęzyczny gwar. O bilety nie tak łatwo, przepraszam za porównanie, zupełnie tak samo jak w sezonie na Kasprowym...

Jakiś Włoch oferuje nam (ukazując spod płaszcza) złote zegarki „Omega”, ze złotą bransoletką. Szepce: kontrabanda. Cena kusząca, tylko 50 dolarów. Czort jednak wie co za towar...

Zostawiamy autobus i ciężką pniemy się ku górze. Pod butami chrzęści skamieniała lava, pyli się wulkaniczny popiół. Krajobraz — księżycowy, nic tylko te szare skały i pustka. Idziemy gęśmiem, musi to wyglądać jak wyprawa wspinających się na szczyt lodowca.

Od strony północnej stożek wulkanu otoczony jest półkolistym wałem zwanym Soluta. To nic innego jak tylko resztki pozostałe po dawnym kraterze Wezuwiusza. To z tego właśnie miejsca ruszyła w 79 roku naszej ery roztopiona i ognista lava pochłaniająca na swej drodze wszystko. Między innymi i trzy miasta — Herkulanum, Pompeje i Stabie.

Od wału idziemy dalej. Mijamy zabudowania obserwatorium wulkanologicznego i nagle drogę przecina bramka. Stąd już wolno iść dalej tylko z przewodnikami...

Do szczytu niedaleko. Z przeciwnej strony spotykamy turystów, którzy wysiedli na górnej stacji kolejki linowej i teraz zwracają w tym samym co my kierunku. No i krater. Jego głębokość wynosi ok. 30 m, średnica — ok. 700 metrów. Wrażenie ogromne: żadnych barier, żadnych zabezpieczeń, a kilka kroków od nas czeluści piekielne, zasnuwane dymem i parą. Gorąco. Skały rozpalone. Jeden z przewodników pokazuje jak w zagłębieniu skalnym gotują się jaja.

Pstrykamy zdjęcia na wszystkie strony i ze zgrozą myślimy co by się stało gdyby ktoś posłiznął się i poleciał w otwór krateru...

Tak jak i w „Lazurowej Grocie” na Capri, tak i tu czas, to dla przewodników — pieniądź. Już po chwili używają nas do odrotu skwapliwie pobierając należne im liry; następne grupy turystów chcą koniecznie zaliczyć szczyt Wezuwiusza. No cóż, musimy im zrobić miejsce.

Znowu chrzęści skamieniała lava pod butami. Idziemy w dół ku stacji kolejki linowej, tam gdzie parkuje nasz autobus. Włoch ze swoimi złotymi zegarkami ciągle jest na posterunku, skrobie bransoletkę szczorykiem, podpala zapalniczką, przekonuje nas, że to najprawdziwsze złoto, a marki „Omega” zachować nie trzeba. Cena tej „kontrabandy” już niższa, teraz zegarek można kupić tylko za 35 dolarów.



Zastygła w lawie postać ludzka.

Innym razem czekają nas jeszcze większe przeżycia, myślę o wycieczce z Sorrento gdzie mieszkaliśmy na campingu, do Pompejów.

Jeden z kolegów, który miał za zadanie prowadzić dzisiaj nas, przewodników turystycznych po tym terenie, wyjaśnia wstępnie:

Pompeje, w starożytności miasto Osców w Kampanii, położone u stóp Wezuwiusza, po włosku Pompea. Zostało kilkumetrową warstwą popiołu wulkanicznego, pod którym przetrwało w wyjątkowo dobrym stanie całe kompleks miejski. Wykopaliska były prowadzone od 1748 roku. Systematycznie oraz przy zainteresowaniu i pomocy całego niemal świata, prowadzono je do 1869 roku. Odsłonięte zostały mury, a w ich obrębie rynki, ulice, świątynie, teatry, odeon, amfiteatr, termy, palestry, domy. We wnętrzach zachowało się wyposażenie, meble i młotowidła ściennie, co stanowi podstawę do badań

malarstwa starożytnego. Najcenniejsze z dzieł sztuki z Pompejów znajdują się w Museo Nazionale w Neapolu.

A my jesteśmy na miejscu. Przed kasą przyjdzie nam tłoczyć się w kolejce po bilety. Nie będą tań, że kombinowaliśmy używając różnych forteli, aby kupić bilety ulgowe. Dobre i 200 lirów, chociaż to starcza cieżkawo na porcję wspaniałych włoskich lodów — Galatti. Słońce praży, żar leje się z nieba. Tak samo zapewne było i wtedy, w dniu 24 sierpnia 79 roku naszej ery, w samo południe, gdy nasza tragedia...

Dzień był świąteczny, opowiada przewodnik. W Pompejach s... Ulice i sklepy były wypełnione. Wszyscy spieszyli w kierunku amfiteatru, gdzie o godzinie 13 miały rozpocząć się igrzyska. Nikt nie przeczuwał

niczego złego, wszak Wezuwiusz od niepamiętnych czasów uważany był za wulkan całkiem niegroźny. Nie eksplodował, nie miał śmierci i zniszczenia, nikt się więc go nie bał. Ale w powietrzu zawisło straszliwe niebezpieczeństwo, nad rozgorzałym światłem 20-tysięczne miasto nadciągała tragedia.

Wszystko wydarzyło się błyskawicznie przed 1902 laty. A to co się stało pozwala nam teraz spacerować po uliczkach pamiętających czasy początku naszej ery, podziwiać mury świątyn, domów patrycjuszowskich. Ba, możemy zaglądnąć nawet, za dyskretnie pobieraną opłatą, do zacisznych pomieszczeń... domu publicznego.

Dalsze wrażenia ze zwiedzania Pompejów, innym razem, moja dzisiejsza relacja robi się już bowiem za duża...

JERZY DANEK

Fot. autora



Widok miasta, w którym zatrzymał się czas...

Klub HDK informuje

● Z dniem 1 kwietnia br. PUNKT KRWIODAWSTWA w HiL — ZB czynny jest w każdy wtorek od godz. 8.00—13.00. W godzinach otwarcia punktu będą również wydawane legitymacje honorowego dawcy krwi.

● Zarząd Klubu zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że w dniu 28 kwietnia br. w czasie specjalnej akcji krwiodawstwa w HiL — ZB, Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa będzie dokonywała wpisu grup krwi do dowodów osobistych.

● Posiadanie wpisanej grupy krwi w dokumentach osobistych daje możliwość szybkiego przyścia z pomocą osobom będącym po wypadku. Prosimy o zabranie z sobą dowodów osobistych.

● Zapraszamy honorowych dawców krwi HiL oraz ich przyjaciół do wzięcia udziału w okolicznościowej wycieczce do Oświęcimia i Brzezinki w dniu 28 kwietnia br. Zbiórka i wyjazd nastąpi spod Bramy Głównej Kombinatoru o godz. 9.30. Zapisy chętnych przyjmuje Zarząd Klubu HDK w czasie pełnionych dyżurów.

● Zarząd Klubu Honorowych Dawców Krwi Kombinatoru HiL uprzejmie zawiadamia swych członków i osoby zainteresowane, że członkowie Zarządu pełnią dyżury w lokalu w każdy wtorek i czwartek w godz. 17—20. Równocześnie podajemy dla chętnych korespondowania adres Klubu: KLUB HDK Kombinatoru HiL, Os. Stalowe 16c, 31-922 KRAKÓW 28.

W HOTELACH

Od dwóch miesięcy trwa igrzyska sportowe mieszkańców hutniczych hoteli. Organizatorem ich jest Centralny Samorząd Hoteli, TKKF i kierownictwo U-2. Aktualnie z sześciu dyscyplin igrzysk zakończone zostały rozgrywki w warcaby. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem mieszkańców, głównie młodzieży. Udział w zawodach wzięło 850 osób, co można uznać za swojego rodzaju rekord...

Najlepszymi okazali się: I miejsce — Tadeusz Banaś, hotel nr 8 (kier. hotelu D. Basiaga), II miejsce — Roman Szarzyński, hotel nr 29 (kier. hotelu M. Luberadźka), III miejsce — Władysław Ostrowski, hotel nr 29 (kier. hotelu j. w.)

Wśród kobiet mieszanek hotelu nr 11 (kier. hotelu M. Luberadźka) zwyciężyły: I miejsce Maria Luberadźka, II miejsce — Halina Kwaśnik, III miejsce — Grażyna Zwierz. (jd)

Wiedeńskie przygody i fascynacje

Motoryzacyjne ciekawostki

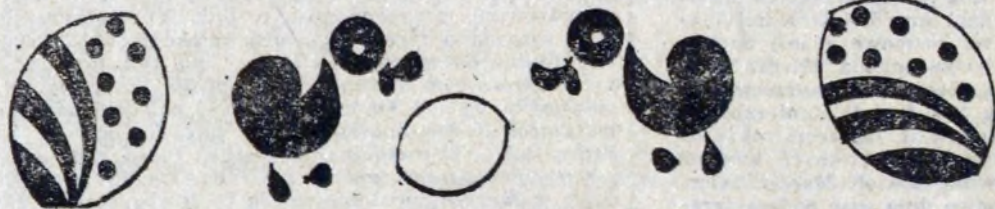
Zerknijmy na Wiedeń przez motoryzacyjne okno. Królem jest Mercedes. Najnowszy model kręci się za szybą na obrotowej platformie i kusi tych którzy mają akurat przy sobie prawie 42 tys. zielonych. Na najtańszego wystarczy „tylko” 15 tys.

Fiatów nie ma zbyt wiele. Ktoś rozszyfrował bowiem, że nazwa jest skrótem z którym kryją się słowa: Fehlerhaft In Allen Teilen. Krótko mówiąc wybrakowany we wszystkich częściach. To opinia o włoskich wozach.

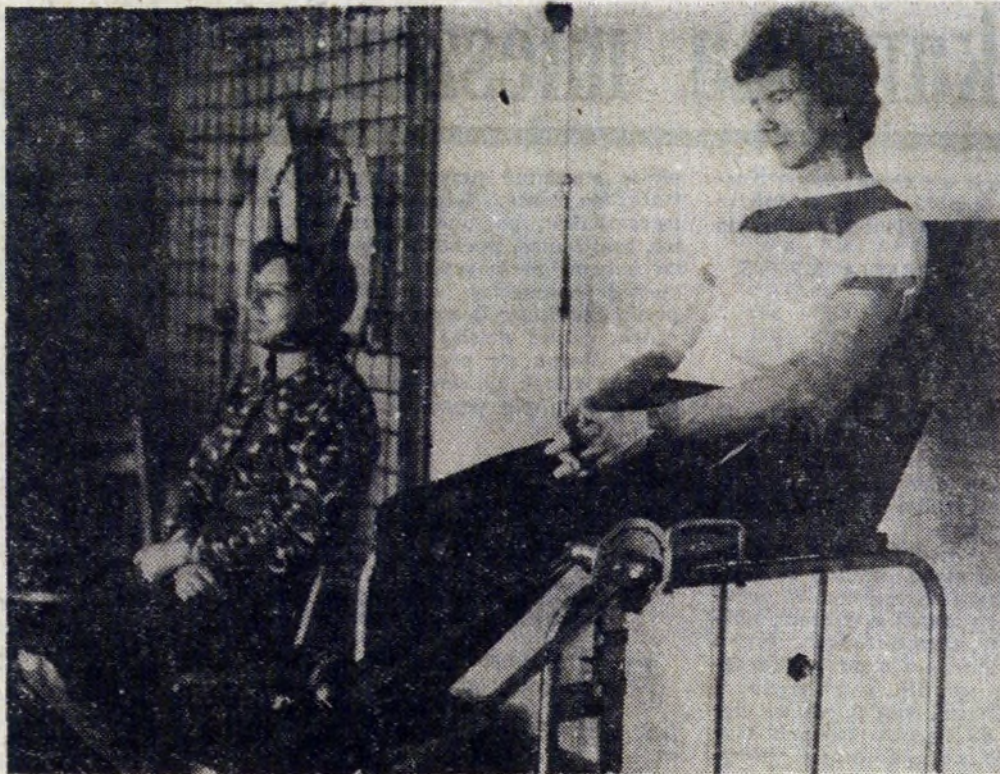
Skoda znana jest pod pseudonimem „Ferrari bloku wschodniego”. Gdyby zaś pojawiła się Syrenka pewno zostałaby ochrzczona „Polish Jaguar”. Tylko Lada trzyma się mocno i zaprasza konkurencyjnie niską ceną — nieco ponad 5 tys. dolarów.

Przy okazji zauważyłem, że tubylecy zupełnie pozbawieni są zmysłu handlowego. Dwuletni samochód oddają za pół ceny i nie mieszczą im się w burżuazyjnych łbach, że przeciętny Polak potrafi sprzedać taki sam wóz po cenie wyższej niż kupić.

Na samochodach często spotyka się zielone plakietki podpowiadające: jeżdź plynnie zamiast szaleć. Swiat jest jednak pełen kawalerzy i zaraz jeden z nich zakpił z moralizatorów wymyślając nową plakietkę w kolorze czerwonym z napisem: „Szczyj jeżdzących plynnie”. Nie konier na tym. Pojawia się i niebieska plakietka: Szczyj szczyjących. Ta zabawa ułatwia pracę policjantom. Szczyjący jak podpadnie ma minimalne szanse na najniższy mandat. Za udawanie Greka trzeba płacić.



Dr Hyla i jego pacjenci



Podobno do reumatyzmu najlepiej jest się przyzwyczaić — tak przynajmniej mówili francuscy mężowie stanu z czasów epoki napoleońskiej, którym również dolegliwość ta spędzała sen z oczu. Przez lata schorzenie to rozpanoszyło się tak bardzo, że już na samą myśl o reumatyzmie zaczyna nas gdzieś tam strzykać, łamać i dopiekać do zwego.

W okresie świątecznym chciałam Państwu oszczędzić niemitych doznań i z tą myślą (podejmując bolesny temat) wybrałam się do dr. Piotra Hyla zawiadującego w hutniczym lecznictwie ogromnym działem rehabilitacji — by u niego właśnie szukać uspokojenia w tej sprawie.

Do doktora Hyla trafiają nie tylko pacjenci z typowymi schorzeniami reumatycznymi. Tu leczy się w ogóle następstwa wszelkich zmian zwyrodnieniowych kręgosłupa, stawów, konsekwencje urazów...

Na samym wstępie zaniepokoiła mnie informacja doktora Hyla, że około 70 procent pacjentów naszej Przemysłowej Służby Zdrowia ma niestety zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa. Podobny układ procentowy odnosi się w ogóle do społeczeństwa nie wyłączając dzieci i młodzieży. Tak, jak ta wiadomość mnie zmartwiła, to tuż za nią podana inna (dla osłabienia emocji) było uspakajająca.

— *My z tymi schorzeniami walczymy. Mniej lub bardziej skutecznie ale bezkompromisowo. Przynosimy ludziom ulgę.*

Przekonujący ton doktora Hyla i uczestniczącej w rozmowie mgr. Ireny Trzyny z kinetyterapii — sprawiły, że powiał optymizmem. Ludzie darzą ten dział zaufaniem, nie odważyłabym się natomiast powiedzieć, że sympatią, bo przecież przychodzi tu z dokuczliwymi bólami. Miesięcznie w Oddziale Rehabilitacji wykonuje się prawie dziewięć tysięcy zabiegów. Na przykład w tym roku — w styczniu — 8363, w lutym — 8138, w marcu — 8669. Terapię prowadzi się w dwóch działach — kinetyterapii (specjalne ćwiczenia gimnastyczne, wyciągi) i fizykoterapii (lecznicze kąpiele, naswietlanie, masaż). Oczywiście rodzi się pytanie, na ile są to skuteczne zabiegi? Na pytanie najlepiej będzie jak odpowiedzą pacjenci.

Szukam więc odpowiedzi. W sali gimnastycznej pod kierunkiem mgr. Marii Kolendo ćwiczy kilka osób. Jeden z pacjentów, bardzo młody mężczyzna przychodzi tu przez kilka miesięcy. W jego przypadku miało miejsce całkowite porażenie kręgosłupa. Obecnie, jeszcze bardzo wyraźnie — ale chodzi dość swobodnie. Efekt widoczny i wyraża satysfak-

cja dla lekarza i jednocześnie duże uznanie dla chłopca za wytrwałość i siłę woli.

Rozmawiałam także z drugim, nieco starszym panem. Ćwiczy także wytrwale aż do skutku — już dziewiąty miesiąc, bo i schorzenie było poważne — udar mózgu. Jeszcze ręka nie jest w pełni sprawna... Tak więc przy odrobinie zaufania do lekarzy i wytrwałości można — wiele można.

Przy okazji mówimy o samych warunkach terapii. Wypożyczenie sali gimnastycznej służy ludziom już długie lata. Część sprzętu jest mocno wyeksploatowana. Tu aż się prosi naprawa tapicerki, tam brakuje śruby czy innego drobniaczka. Drobiazgu oczywiście dla wytrwałego mechanika. Właśnie gdyby tak pofatygował się tu jakiś fachowiec z Wydziału Mechanicznego można by wiele sprzętu jeszcze ocalić od całkowitego zniszczenia. Na pomoc hutników czekają i inne oddziały leczniczego kombinatu. Na przykład taki znowu inny drobiaz, z którym służba zdrowia nie może się uporać. Chodzi o płytki z cyny — z czystej cyny, takie niewielkie prostokątki odpowiednio wygięte. Potrzebne są do jontoforezy czyli zabiegu wprowadzenia zastrzyku przy zastosowaniu prądu, bezpośrednio do tkanek. W ten sposób oszczędza się maksymalnie naszą „biedną” wątrobę.

W ogóle jest tu jeszcze sporo potrzeb, których zestawienie dr. Hyla wysłał do swojej dyrekcji. Potrzeba 5 aparatów do diatermii krótkofalowej, dwadzieścia kilka żarówek do siedmiu niezycznych aparatów Sollux (wytwórnia proponuje nowe aparaty bo nie ma żarówek!), aparat do biczów wodnych, aparat do kąpiele kwasoweglowych, 15 zegarków minutowych itp. Brakuje także kilku pracowników. Choćby na pół etatu — drugiego lekarza ze specjalizacją rehabilitacji. Potrzebny jeszcze masażyście, kilku techników rehabilitacji. Są to wszystko wnioski w granicach minimum, warunkujące normalną pracę tego wielkiego Oddziału Rehabilitacji mającego służyć 80 tysiącom ludzi. Po spełnieniu tych postulatów technicznych i kadrowych, Rehabilitacja w obecnych warunkach lokalowych mogłaby wykonywać nawet 10 tysięcy zabiegów miesięcznie.

Ważna to sprawa, jako, że do doktora Hyla przychodzi nie tylko suwnicowi, walcownicy czy kobiety z ZO. Nie ma tu reguły, coraz więcej ludzi różnych profesji i z różnych stanowisk pracy potrzebuje tego rodzaju pomocy...

HENRYKA ROSIEK

W NATŁOKU BIEŻĄCYCH ZDARZEŃ umknęła naszej pamięci 150 rocznica zatwierdzenia 7.II.1831 roku przez Sejm Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, barw flagi narodowej. W ustawie czytamy: kokardę narodową stanowią będą koloru herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego — to jest kolor biały z czerwonym.

A jak to było do tej pory — nasuwa się pytanie? Proponuję zatem abyśmy wspólnie przeszli historię kształtowania się naszych narodowych kolorów.

Zacząło się wszystko od znaków bojowych używanych w czasach wojen, bo ludzkość od swego zarania stała walczyła między sobą. Żeby więc odróżnić nacierające oddziały — kto wróg, a kto swój — poszczególne grupy wojowników przybierały sobie różne kolory. Barwy skrawki płótna zatknięte na drzewcu noszono w armii rzymskiej na czele oddziałów wojsk. Znaki bojowe znaly ludy starożytne, azjatyckie, celtyckie, germańskie — znaly je i plemiona słowiańskie. Spełniały one rolę dzisiejszych sztandarów.

A skąd u nas właśnie biel i czerwień? Nie jest to zwykły przypadek. Kolory te były najpopularniejsze w naszej heraldyce od najdawniejszych czasów. W przeciwności np. do heraldyki niemieckiej gdzie dominowało połączenie barwy czerwonej, czarnej z żółtą.

Czerwień występująca u nas w szczegółach uzbrojenia, odzieży, symbolizuje bogactwo, odwagę, szlachetność.

Biel — bielone płótno było zaś podstawą ludowego stroju. Biel to była niewinność.

Zygmunt Gloger w Encyklopedii Staropolskiej pisze na ten temat: płótno bielone i welna czerwona farbowana czerwocem — były to dwie farby dominujące w naszym ubiorze.

Znowu nasuwa się pytanie dlaczego? Może z uwagi na ich dostępność. Znajomość roślin farbiarskich np. przytulii, która barwiła na kolor czerwony, stwierdzono już w Bisku-

Pod białoczerwonym sztandarem

pinie, w grudzie z V w. p.n.e. Najpopularniejszym jednak barwnikiem czerwonym był czerwiec — mały owad — *Porphyrophora polonica* — występujący na ziemiach zamieszkałych przez ludność słowiańską pomiędzy Odrą, Wisłą a Dnieprem. Od tego czerwca wywodzi się nazwa miesiąca — czerwiec.

Decydującym momentem dla ustalenia się naszych barw narodowych była decyzja Władysława Łokietka w 1320 r. Zdecydował on wtedy, że przy jego koronacji godłem narodowym będzie biały książęcy orzeł piastowski na czerwonej tarczy, która była godłem ziemi krakowskiej.

Chorągiew czerwona z białym orłem przejęli Jagiellonowie. Potem Stefan Batory zatwierdził ją — jako banderę — dla swej armii kaperskiej i tak już stało przez wieki.

Potem rozbiory, powstań, flagi narodowe usunięte z miejsc publicznych zeszyły do podziemi, przycupnęły w domach. Kobiety przygotowywały biało-czerwone proporzyczki dla swoich synów, mężów i braci, którzy pod tymi barwami szli walczyć o ojczyznę.

W 1916 roku widzimy pochody z polskimi chorągiewkami ale rzecz charakterystyczna — zestawienie kolorów biało-czerwony lub czerwono-biały traktowano dowolnie. Ujednolicenie w tym zakresie wprowadziła uchwała sejmowa w 1919 r. Było to zaraz na początku porządkowania naszych spraw narodowych. Ustalono, że w poziomie góra to biel a dół to czerwiec, zaś w pionie z lewej strony jest kolor biały, z prawej czerwony. Na tej ustawie oparły się kolejne wykłady sejmowe z roku 1921 i 1931.

Znowu przychodzi wojna. Biało-czerwony sztandar stanowił symbol hartu ducha, symbol walczącego nieugiętego narodu. Biało-czerwony sztandar zatknięty 9 maja 1945 r. w Berlinie po kapitulacji Niemiec stał się symbolem zwycięstwa.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w 1951 r. zatwierdziła barwy biały i czerwony jako kolory narodowe. W uchwale sejmowej ze stycznia 1981 r. wrócono do tej sprawy ponownie. Powiedziano, że symbole takie jak — godło, orzeł biały, barwy narodowe biała i czerwona oraz hymn Rzeczypospolitej „Jeszcze Polska nie zginęła” — są wyrazem kontynuacji dziejów Polski w ustroju socjalistycznym oraz symbolem gotowości Polaków służyć Ludowej Ojczyźnie i poświęcenia jej wszystkich sił.

ZOFIA KRZANOWSKA



MAKULATURA NA ODNOWĘ KRAKOWA

Przyłączając się do prowadzonej w miesiącu kwietniu społecznej akcji zbiórki surowców wtórnych z przeznaczeniem środków z niej uzyskanych na Fundusz Rewaloryzacji Zabytów Krakowa RSW „Prasa—Książka—Ruch” przeprowadzi w dniu 25 kwietnia br. zbiórkę makulatury od mieszkańców dzielnicy, wyznaczając w tym celu 14 kiosków, przy których w godzinach od 7.00 do 12.00 zbierana będzie makulatura.

Do udziału w akcji zbiórki makulatury wytypowane zostały następujące kioski:

1. nr 782 os. Willowe k. poczty Kraków 28
2. nr 787 os. Na Skarpi k. bl. 35

3. nr 795 os. Hutnicze k. apteki
4. nr 797 os. Centrum B k. Jubilers
5. nr 813 os. Kolorowe k. bl. 7
6. nr 837 os. Słoneczne k. sklepu ZURIT
7. nr 826 os. Kościuszkowskie k. bl. 6
8. nr 865 os. Na Stoku k. restauracji Nowoczesna
9. nr 881 os. Wysokie k. bl. 1
10. nr 890 os. Sirusia k. pawilonu 1
11. nr 895 os. Tysiąclecia k. bl. 25
12. nr 910 os. Złoty Wiek k. bl. 44
13. nr 918 os. Piastów k. bl. 6
14. nr 923 os. Bohaterów Września k. bl. 38

Wytypowane kioski zostaną przez nas oznaczone. Ze względu na organizację transportu prosimy uprzejmie o nieskładanie makulatury pod innymi niż wyznaczone kioskami.

ARCHEOLOGDZY JUŻ KOPIA

Badania terenowe zespołu archeologów z Oddziału Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie w dużej mierze są uzależnione od prac przemysłowych związanych z Kombinatem HIL. Ponieważ ciągle powstają nowe obiekty — naukowcy z naszej dzielnicy muszą być w stałym pogotowiu. O tym jak bardzo potrzebna jest bezustanna kontrola każdego wykopu, świadczy ostatni przypadek, kiedy to obecność archeologa zapobiegła zniszczeniu przez spychacz Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich „Budostal”, cennych obiektów... W czasie niwelowania w Pleszowie terenu pod kolektor, odsłonięte zostały ślady osadnictwa z przed 4,5 tys. lat — w związku z tym tegoroczny sezon wykopaliskowy rozpoczął się wcześniej.

Przy okazji apelujemy do pracowników zatrudnionych przy wykopach ziemnych o zwracanie uwagi na miejsca, w których znajdują się skorupy i zagadkowo rysujące się zaciemnienia, oraz przypominamy wszystkim o obowiązku meldowania znalezisk pod adres: Muzeum Archeologiczne Oddz. w Nowej Hucie, os. Zielone 7 tel. 409—40. (ak)

FOL. J. GANCARSKI



Wiedeńskie przygody i fascynacje

Dziewczyna za 3 kg schabu

Ceny. Litr mleka kosztuje tyle co dwa litry piwa żywieckiego, to zaś jest prawie dwa razy tańsze od austriackiego. Kilogram chleba odpowiada kilogramowi bananów czyli nieco poniżej dolara. Bilet tramwajowy litrowi benzyny. Komplet dzieł Dostojewskiego można zamienić na 200 biletów autobusowych. Tania dziewczyna z ogłoszenia w gazecie ceni się na 3 kilo schabu bez kości.

Kolejki też są. Zwłaszcza w gazetach i telewizji jako fragment polskiego krajobrazu.

Podchodzi obokrajowiec do kolejki w Warszawie i pyta:

— Co tu można dostać?
 — Jak pan stanie na końcu to tylko grępek, jak na początku to po uszach.
 Tak nas widzą.

Obyczaje

W grzeczności i uprzejmości uprzedziliśmy Austriaków o parę wieków. My jesteśmy już na etapie wykorzenienia nawyków wzajemnego pozdrawiania się. Kasujemy zwroty grzecznościowe, a oni przeciwnie. Nawet zupełnie obcy ludzie na klatce schodowej wymieniają ukłony. W sklepach i urzędach słychać: dzień dobry, proszę, dziękuję, do widzenia. A jak o tym nie pamiętasz, toś prostak i gbur.

— Jest to w kalkulowane w ceny towarów.
 — Jest, ale się optaca.
 I pomyśleć, że polskie a nie austriackie przysłowie mówi: na grzeczności nikt nie stracił.

Pisanki-kraszanki

Pisanki swoim rodowodem znacznie wyprzedzają święta wielkanocne. Na terenie byłego państwa asyryjskiego znaleziono formy zbliżone do obecnych malowanych jajek, które pochodzą sprzed 5 tysięcy lat! Pisanki znali także już starożytni Sycyńczycy. Według uczonej (A. Brücknera i K. Moszyńskiego) były one jednym z elementów ofiary wiosennej składanej ziemi. Być może związek z malowaniem jaj miał jeszcze do niedawna praktykowany na Kaszubach zwyczaj kraszania na Wielkanoc... krów (chyba największa odmiana pisanki na świecie). Do najdroższych pisanki bezsprzecznie można zaliczyć jako złota sporządzone przez słynnego włoskiego złotnika Carlo Faberge dla cara Mikołaja II. Przed laty jajko to na licytacji w Londynie zostało sprzedane za jedenaście tysięcy funtów.

Pisanki nie tylko służyły do ozdoby stołów wielkanocnych, używano je do różnego rodzaju zabaw — stanowiły rodzaj okupu. Za czasów panowania Władysława Jagiełły wydano edykt biskupi, w którym czytamy: „Zabraniać się, by w drugie i trzecie święto Wielkiej nocy mężczyźni kobiet i kobiety mężczyzn nie wzięli się napostować o jajka i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngować”.

Obecnie polskie pisanki swoją urodą podbiły świat. Masowo produkowane z drewna, pomalowane na ludowe wzory — stanowią efektowne ozdoby zawsze chętnie przyjmowanych upominków. Najprzyjemniejsze i najbardziej cenne są jednak pisanki wykonane własnym przemysłem na skorupie prawdziwego jajka (farbowane w kupowanych barwnikach lub np. łupinach cebuli). Na wygotowanych w łupinach cebuli lub zabarwionych kupnymi farbami, wyskrobuje się ostrą igłą różnego rodzaju wzory (geometryczne, kwiatki, figury ludzkie). Powstaje wtedy bardzo ładny, jasny ornament odbijający się od ciemniejszego tła reszty skorupy. Pisanki można również wykonywać techniką naklejania wyciętych z materiału lub barwnego papieru ozdób. Nawarstwiając lub układając obok siebie różne kolory, można uzyskać ciekawe efekty zbliżone do lotwickich pasiaków. Inna technika wykonywania pisanki polega na pokrywaniu jajek bezbarwnym lakierem do paznokci. Jeszcze

Wielkanocna mieszanka

mokry lakier posypuje się choinkowym śluzkiem, potłuczonymi bombkami itp. — dobrze także wyglądają wbite do lakieru malutkie koralki.

AURELIA KOGUS

Baba

Drożdżowe, słodkie staropolskie baby, to chluba i osobliwość kuchni polskiej oraz tradycyjna ozdoba polskiego stołu wielkanocnego. To, co dziś zjadamy jako babki drożdżowe jest tylko bladym echem dawnej świetności bab.

Ich pieczenie było kiedyś prawdziwym misterium. Najbelszą mąkę pszenną przesiewano przez gęste sito i ogrzewano. W doniach kręcono setki (!) żółtek z cukrem, ubijano pianę z białek, rozpuszczano w araku lub wodce szafran, mieloną migdały, tłuczono w moździerzach wanilie, przebijano i parzono rodzynki. Ciasto, najdokładniej wyrobione nakładano do wysmarowanych masłem wysokich, karbowanych form i nakrywano obrusami, by się nie przeciębiło, bowiem wówczas baba nie rosła i miała „akalec”. Uszczelniano też w kuchni okna i drzwi, aby nie było przeciągu. Gdy ciasto urosło jak należy, baby wsadzano do wygrzanego pieca piekarskiego.

Napięcie zgromadzone w kuchni kobiet osiągało szczyt, gdy na drewnianej łopacie wyjmowano z czeluści pieca upieczone baby. Nierzadko wyjmowaniu ciasta towarzyszył dramatyczny okrzyk lub nagły szloch. Oznaczało to połączenie z kompromitacją katastrofę: spalone lub „usiadłe” ciasto. Ale dobrym gospodyniom zdarzało się to niezwykle rzadko. Baby wykładano bardzo ostrożnie z form na suchy obrus lub pierzynę, aby się nie spłotyły i wolutki stygły. Nawet rozmawiano szeptem, bowiem i hałas mógł wrażliwym babom zaszkodzić i spowodować zapadnięcie się ciasta. Dopiero nazajutrz lukrowano je i pięknie zdobiono.

Każdy dwór, każda rodzina miała własne,

pilnie strzeżone przepisy, przechodzące z matki na córkę. Były więc baby podolskie, warszawskie, parzone, szafranowe, bakaliowe, muślinowe, puchowe i inne. Staropolskimi babami zachwycali się cudzoziemcy. Do kuchni francuskiej wprowadził je eks-król polski Stanisław Leszczyński.

Ach, gdzież dzisiaj te wspaniałe polskie baby? Można się pocieszyć jedynie tym, że obfитоść żółtek w staropolskich babach nieprawdopodobnie podnosiła cholesterol we krwi... (dr)

Tylko dla pań

Kuchnia astrologiczna

Przez żołądek do serca — brzmi stare porzekadło, oczywiście do serca kochanego mężczyzny, w zależności od znaku pod jakim się urodził. Jak trafić do tego serca, aby zawsze pozostało czule i wierne, oto pytanie na miarę statystycznej Polki oczekującej na ślubny kobierzec, czy statystycznej żony, matki siostry... Odpowiedział na nie przed paru laty nieoceniony „Przekroj” a my dzisiaj postaramy się na naszych skromnych łamach przypomnieć jakich rad udzielał w tej materii swoim czytelnikom.

Może nam ktoś zarzucić, że obecne trudności rynkowe raczej nie sprzyjają dogadaniu wybrednym podniebieniom naszych Panów i nie na miejscu wyrażanie przepisy na wyszukane potrawy. Na taki zarzut odpowiem kolejnym przysłowiem: „Dla chcącego nic trudnego” i powołamy się na wielki spryt i kulinarne talenty polskich kobiet, które potrafią wypracować „dosłownie” coś z niczego. Pokażcie nam wesele, chrzciny czy imieninową „herbatkę”, gdzie szoty nie uginalyby się od wszelakiego jada i od mnogości trunków różnego asortymentu.

Na szczęście kuchnia astrologiczna usiłująca tego rodzaju bodźców, które kwalifikowały-



by poddanego im delikwenta do grona podopiecznych dr Marcinkowskiego. Jest nauka raczej rozsądną i np. codzienny sznycelek z ziemniaczkami zaleca jedynie panom urodzonym pod znakiem Bliźniąt. Ale od czego są plackami z sosem pomidorowym, a gdy się je ponadto posypie zieloną pietruszką, zapewniamy, że efekt będzie równie znakomity. Kuchnia astrologiczna uwagę swoją koncentruje bowiem przede wszystkim na jarzynach, szczególnie tych mało znanych, jak cykorii, jarmuż czy salsafia, na owocach i przyprawach ziołowych.

Klamiemy się w tym miejscu nierzadko „Herbapolowi” i błagamy o udostępnienie szerszego asortymentu przypraw na zielarskim rynku, aby takie zioła jak melisa, tymianek, bazylia nie były tylko hasłami w słownikach.

Bazylia np. jest ziołem wielce podniecającym i zapewniamy, że dodanie jej do wielkanocnych potraw z mniej czułych na wasełki małżonków uczyni conajmniej Otelów. Nie lekceważcie więc zaleceń kuchennej astrologii i nie traktujcie jej z przymrużeniem oka, jest bowiem nauką zgodną ze współczesnymi pojęciami o racjonalnym i zdrowym odżywianiu... EWA POŁĘD



PIĄTEK — Program I — 16.00
Dziennik. 16.15 Obiektów. 16.30 Piątek z Pankracym. 17.00 Hrabia Gaston, rycerz z Pirenejów — film franc. 17.55 Mag, motoryz. 18.15 „Via Crucis” — relacja filmowa z nabożeństwa wielkopiątkowego celebrowanego przez Jana Pawła II przed rzymskim Coleseum. 18.50 Do branoc. 19.00 Monitor rządowy 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Faktu — Zdażyć przed Panem Bogiem. 21.25 Listy o gospodarce. 22.05 Dziennik. 22.20 Ocalić Danę — film ang.

Program II — 16.30 J. franc.
ros. i ang. 18.00 Kino Obiektów — świat 18.30 Poradnia Zaufanie 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik 20.00 Informacje pani Cielon — film KRLD. 20.50 Pr. public. 21.20 24 godziny. 21.30 Koncert z Krakowa.

SOBOTA — Program I — 9.00
Teleferie. 9.50 Wojsk. film dok. 10.20 Koncert 11.10 Kultura 81. 11.40 Ryszarda Hanin. 12.35 Przeboje Interwizji. 13.50 Tak tu cicho o zmierzchu — film radz. 16.00 Dziennik. 16.15 Orbita 17.25 I liga piłki nożnej 18.15 Jeden dzień w Polsce. 18.50 Dobranoc. 19.00 TV Młodych. 19.30 Dziennik. 20.00 Jakub Offenbach. 21.00 Prapremiera — film dok. 21.45 Wspomnienie o Annie Jantar. 22.30 Dziennik. 22.45 Dwoje na huśtawce — film fab. USA.

Program II — 11.40 Wyprowadź
do złota — film rum. 13.35 Ma-

PROGRAM TELEWIZJI

WIOREK — Program I — 9.00
Teleferie. 10.30 Klub Seniora. 16.00 Dziennik. 16.15 Obiektów. 16.30 Dzień dobry, w kręgu rodziny. 17.00 Strus Pędziwiatr. 17.20 Interstudio. 17.50 PFK. 18.00 Mag. CDN. 18.50 Dobranoc. 19.00 Kamerata. 19.30 Dziennik. 20.15 Sól ziemi — film radz. 21.25 Horyzont. 22.05 O kadrze kierowniczej. 22.40 Dziennik.

Program II — 10.00 Antykwarjat.
10.30 Sól ziemi. 11.35 Kadra kierownicza. 16.35 J. ang. niem i franc. 18.00 Cała naprzód. 18.30 Spotkania literackie. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 22.00 Antykwarjat. 20.50 Wtorek melomana. 21.30 24 godziny. 21.40 Wieczór film.

ŚRODA — Program I — 16.00
Dziennik. 16.15 biektyw. 16.30 Michałki. 17.00 Losowanie Expressu i Małego Lotka. 17.10 Dom i my. 17.30 Wernisaz w Bilgoraju. 17.50 Wideografika. 18.20 Puszcza. 18.50 Dobranoc. 19.00 W świecie dzikich zwierząt. 19.30 Dziennik. 20.00 Pr. rozrywk. 20.35 Mieszkańcowa prog. 21.40 Sport. 22.50 Dziennik.

Program II — 10.00 Kąpiel — film węg. 10.50 Kosmos. 16.35 J. ang. i niem. 18.00 Rep. film. 18.10 Kąpiel — film. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Kosmos — Nafta. 21.30 24 godziny

Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.

FILMY, IMPREZY, SPOTKANIA

Płacówka Centralna DKK HiL ul. Majakowskiego 2

24.IV. godz. 19.00 Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka” — projekcja filmu prod. polskiej „Barwy ochronne”. W G-terii „RYTM” czynna wystawa scenografii Teatru Ludowego. Wstęp bezpłatny codziennie w godzinach od 9.00 do 21.00

Klub Kuźnia DKK HiL os. Złoty Wiek 14

23.IV. godz. 18.00 Klub Piłtowy Muzyki Współczesnej — prezentacja nagrań grupy „Dire Strata”

24.IV. godz. 16.30 Dyskusyjny Klub Filmowy „Kuźnia” — Sekcja dla młodzieży — Projekcja filmu „Wódz Indian Tecumseh” prod. NRD. Godz. 19.00 Sekcja dla dorosłych — Projekcja filmu „Ojciec chrzestny cz. II” prod. USA

Klub Śródpole DKK HiL os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17 A

23.IV. godz. 18.15 „Wpisani do księgi Honorowej” — koncert dedykowany wybranym mieszkańcom hoteli nr 17 i 20.

24.IV. godz. 19.00 Projekcja filmu prod. francuskiej „Flic story”.

Klub Kombatanta ZBoWiD DKK HiL os. Górali 23

24.IV. godz. 17.30 Uroczyste spotkanie kombatantów z kolektorem kierowniczym Pionu Głównego Mechanika HiL.

Klub Seniora DKK HiL os. Na Skarpie 64

23.IV. godz. 17.00 Program artystyczny w wykonaniu aktorów scen krakowskich w rocznicę urodzin W. I. Lenina.

Klub młodych ZSMP DKK HiL os. Młodości 1

23.IV. godz. 18.00 „W górach Kurdystanu” — projekcja ilustrowana przezrociami — prowadzi mgr Ryszard Zawadzki. Godz. 19.00 „Współczesny dokument filmowy” — projekcja filmów Marcello Lozziniego i spotkanie z autorem.

24.IV. godz. 17.00-21.30 Wprawki taneczne. Godz. 19.00 Spektakl pt. „Sprawiedliwość” wg noweli W. S. Reynolda w wykonaniu studentów PWST Kraków. Spotkanie z reżyserem Ireną Babel — po spektaklu.

Kino Klubu Młodych

21.IV. godz. 17.00 Projekcja filmu prod. francuskiej „Świertelny pościg”

Wiedeńskie przygody i fascynacje

U bogini pokusy

Dom miłości. Stylowe kanclabry przymiomy blaższym mienią się nad gęstym puszystym dywanem. Nad cieńścią aforyzmu: „lepiej przeszyć i zatować niż zatować, że się nie przesyło”. Pejto, bogini pokusy zaprasza do zabawy.

„Pijemy z ciebie jak z rzeki, bierzemy cię do rak jak rozę. Nie wstydź się, że jesteś łaskawa dla wielu, lecz bądź durna z tego, że tylu ludzi ciębie pragnie. Przecież i woda jest dla wszystkich, ogień nie należy do jednego człowieka, słońce jest bogiem wspólnym dla całej ludzkości. Twój dom jest światłociepłą piękną, a kto wejdzie do niego jest kapłanem; kto włoży w nim sobie wieńiec na głowę jest pielgrzymem, a jego dar jest dziesięciną. Patuj nad poddanymi ku ich radości i niechaj nigdy nie odstępować cię ich dzień”. — Tak pisał Filostratos.

To nie są słowa dla dziewcząt z burdelu, tam się płaci w gotówce. Takie listy adresowane są do pań z domów prawdziwej miłości.

A najciekawiej było z 7 Japończykami — mówili niebieskooki kociak. Usiedli wkrąg, kazali mi w środku tańczyć. Głośno komentowali każdy mój ruch, a potem sobie poszli. Czasem, noc bywa cudownie niemądra

HUMOR I SATYRA

RYSZARD KOBAKA

FRASZKI

PARADOXS

Prawda — paradoks nieraz się
wymurza
im mniejsza szklanka tym
większa w niej burza.

DLA NIEKTÓRYCH

Największą życiową szaradą
jak się znaleźć w dobrych
układach.

O ZAWISTYM

Cudzy sukces strasznie go
złości
po nocach mu spędza sen z
powiek
tak karę sam sobie wymierza
ten nieszczęśliwy, mały
człowiek.

MEANDRY LOSU

Gdy był figurą i tkwił na
świeczniku
pochlebców przy sobie skupiał
bez liku,
lecz, gdy swe miejsce postradał
na szczycie
ci sami ludzie rzekli: Nie
znamy cie!



T. GINDA



Rys. JÓZEF DYNDĄ



Rys. J. WITKOWSKI

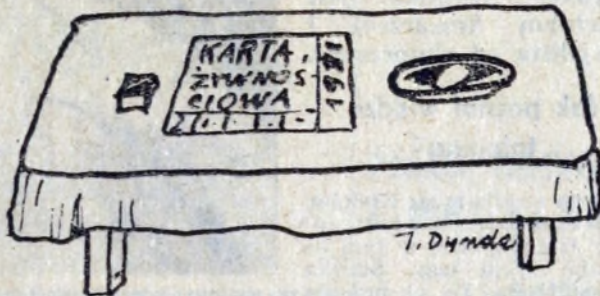
WSPÓLZALEŻNOŚĆ

Zyczenia zazwyczaj
tym bardziej są szczerze
im większa sympatia, a
mniejszy interes.
TRUIZM
Bez użycia siły, chyba się
zgodziła
rozearta świnia nie rzuci
koryta...

R. KOBAKA



ŚWIĘTA dawniej i dziś...



Rys. JÓZEF DYNDĄ

Kino

PO OBEJRZENIU jednego z
lepszych filmów amerykańskich
wróciłem do domu. Zerknąłem
na żonę i natychmiast z niechęcią
odwróciłem od niej wzrok. Poczulem
głębokość rozczarowania i
wewnętrzny chłód.
— Przecież ona nawet do pięci
nie dostaje Elizabeth Taylor —
pomyślałem wspólcując sobie.
— Jakim cudem przeżyłem z nią
piętnaście lat i wreszcie tego
nie dostrzegłem? Jest niska,
przysadzista i na domiar złego
ma odstające uszy...
— Dlaczego nie kupiłeś włoszczyzny?
— zapytała.
— Nie jesteś Liz Taylor — od-
powiedziałem bez chwili namy-
słu.
— Czyś Ty oszalał? — wysyła-
bizowała przez zaciśnięte zęby,
uzupełniając po chwili. — A w
ogóle gdzie tak długo byłeś?
Nawetno znowu się włóczyłeś z
tą pomyloną Izą z sąsiedniego
bloku?!

— odparłem z kamiennym spo-
kojem.
— Byłem po prostu w kinie.
Z nią, rzecz jasna! — odparła
złośliwie. Machnąłem z rezygna-
cją ręką. I co tu dalej czynić?!
— pomyślałem bliski rozpacz.
Żyć z tą żmiją dłużej niepodoba-
na, ale z drugiej strony, to Ni-
na nieśle gotuje, no i co tu mó-
wić dzieci też są...
Z tymi nieubyt optymistycznymi
myślami położyłem się spać.
Szybko usnąłem. Kiedy nazaj-
utrz wróciłem z pracy połowica
spojrzała na mnie jakimś
dziwnym, smętnym wzrokiem,
po czym jakby dla zadumy sta-
nęła przed ślubnym portretem
na ścianie.
— Krupnik jest wyjątkowo
nieśmiaczny — stwierdziłem pod-
czas obiadu.
— A ty, — z sarkazmem u-

śmiechnęła się, — ty nie jesteś
Richard Burton.
— Oczywiście, że nim nie jes-
tem. Jestem skromnym urzęd-
nikiem, który cały dzień haru-
je w biurze, a po powrocie bu-
duje garaż dla naszego wyma-
rzonego „malucha”.
— Mógłbyś się wreszcie ogo-
lić! — mruknęła pod nosem.
— Właściwie po co, przecież
nie jestem gwiazdorem filmo-
wym.
W tym momencie fala rozczara-
wania i smutku emanująca z
mojej żony dotarła do mnie. —
Nie — pomyślałem — nie rzu-
cę jej, nie mogę tego zrobić! Bo
co właściwie z tego, że ona nie
jest Liz Taylor? Ostatecznie je-
żeli się nad tym zastanowić ja
również nie jestem Richardem
Burtonem...
Od tego dnia znowu kochamy
się jak przed laty. A do kina
po prostu więcej nie chodzę. Po-
co kusić licho?
ZBIGNIEW HOŁODIUK

WEDŁUG WZROSTU...

Historyjka, którą opowiem jest jak najbardziej enty-
czna. Wydarzyła się u nas w Hucie, w tzw. minionym okre-
sie. Otóż raz pewnego zaproszony został do Warszawy, do
udziału w oficjalnej delegacji Krakowa, hutnik z naszego
Kombinatu. Zaszczycił to był nielada dowiem delegacja mia-
ła złożyć wizytę i odbyć audiencję u samego Edwarda Gier-
ka w KC.
Nic więc dziwnego, że skoro taki splendor miał spaść na
szeregowego hutnika, dobór osobowy musiał być niezwykle
staranny. Miał to być hutnik, najchętniej z wydziałów tzw.
gorących — Koksowni, Wielkich Pieców, Stalowni, pro-
downik pracy, człowiek o nieposzlakowanej opinii itd. Gdy
już upatrzone postać odpowiadającą tym kryteriom, doszło
jeszcze jedno żądanie, dotyczące... wzrostu delegata-hutnika.
Nie mógł być wyższy od szefa delegacji.
Zmierzone więc człowieka i w rezultacie mógł w promi-
nentnym towarzystwie spojrzeć Gierkowi w oczy.
No cóż, chciałoby się powiedzieć: O tempora, o mores! (jd)



Rys. JÓZEF DYNDĄ

Każda srawa, w której w charakterze
ofiary własnego dziecka występuje ro-
dzic jest szczególnie bulwersująca, zczę-
gólnie skłaniająca do smutnych refleksji.
Gdzie tkwią przyczyny, że podstawowe
mechanizmy polegające na ochronie osób
sobie najbliższych ulegają zachwianiu?
Czy wszystko i zawsze tłumaczyć można
pasywnym trybem życia, alkoholowymi
skłonnościami, kryminalną przeszłością?
Wreszcie obiegowa opinia, że jakiś tam
młody człowiek jest tzw. pospolitym
„lumpem”?
Fakt, nie miał 29-letni Zbigniew M. do-
brej opinii — on miał ją wręcz fatalną.
Wystarczy zresztą przejrzeć w rejestrze
skazanych kartotekę pana M. by przekonać
się, że Zbigniew M. był już trzykrotnie
karanym. Poprzednie wyroki nie zmieniły
jego postępowania, nie zmieniła go także
ostatecznie odbyta przez M. surowa kara.
Kara opiewająca na 4 lata pozbawienia
wolności.
Odzyskał wolność, pracy jednak nie pod-
jął lecz był na utrzymaniu tatusia. Każdy
postronny obserwator przyznać musi, że
bimbamie sobie przez prawie 30-letniego
mężczyznę z podstawowych, pracowniczych
obowiązków musi budzić sprzeciw. Dodaj-
my także, że Zbigniew M. chociaż nie pra-

cował popić sobie lubiał raczej często, a
jak wiadomo alkohol sporo kosztuje. Sko-
ro nie miał pieniędzy, a czuł alkoholową
potrzebę nieodżowne środki postanowił
zdobyć w sposób prosty co bezwzględny.
Okradł nianowicie własnego ojca;
ojca który życzliwie użyczał mu mieszka-
nia.
Kronika Sądowa

Synalek

Wyniół z domu najpierw ojcowi ko-
zuch, a potem telewizor kolorowy marki
„Rubin 114”. Kozuch sprzedał przygodnie-
mu znajomemu za... tysiąc złotych, a tele-
wizor o nominalnej wartości 21 tys. zł.
— jedynie za tysiąca 13. Zbigniew M. dzie-
ki temu bajecznie prostemu sposobowi
miał forsz na wódzane libacje, nie mu-
siał się martwić tym, co następnym dzień-
ze sobą przyniesie. Nie przewidział jednak,
że ojciec uzna w końcu, iż miarka się prze-
brała i o przestępstwie zawiadomi organy
ścigania.

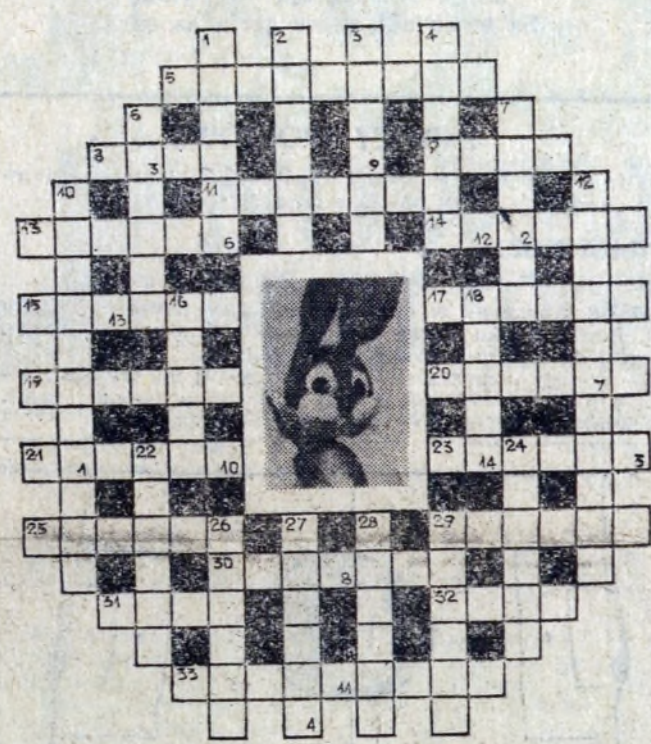
Czesław M. rzeczywiście złożył wizytę
w Komendzie dzielnicowej MO w Krako-
wie — Nowej Hucie gdzie opowiedział o
swoich ojcowskich kłopotach z niepopraw-
nym synem. Milicja uszczęła stosowne
postępowanie, które uwieńczone zostało
wniesieniem przez prokuratora aktu os-
karżenia.
W trakcie przewodu sądowego Zbigniew
M. tylko częściowo przyznał się do stawia-
nych mu zarzutów. Częściowo, jako że nie
przeżył kradzieży telewizora, natomiast
kwestionował prawdziwość ojcowskiego
doniesienia o kradzieży kozucha.
Sąd Rejonowy dla Dzielnicy Kraków —
Nowa Huta analizując sprawę doszedł do
wniosku, że oskarżony mimo kilkakrot-
nie wymierzanych mu kar dalej postę-
puje wysoce niemoralnie, dalej narusza
prawo i tym razem postanowił skazać
Zbigniewa M. na karę roku i 6. miesię-
cy pozbawienia wolności i 15 tys. zł. grzy-
wny. Jednocześnie skazany po odzyskaniu
wolności poddany zostanie nadzorowi o-
chronnemu na okres lat 3. Zbigniew M.
zobowiązany został do podjęcia stałej
pracy zarobkowej i do powstrzymania
się od nadużywania alkoholu.
J. HANDEK

Co w tygodniu?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Superpotwór” prod. japońskiej, b/o.
ŚWIT mała sala od 14 ldo 17 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Pustynia Tatarów” prod. włoskiej, od 15 lat, od 18 do 21 bm. godz. 14.30, 17.00 i 19.30. „Powrót człowieka zwanego koniem” prod. USA, od 15 lat, od 22 do 25 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Policja przygląda się” prod. włoskiej, od 15 lat.
ŚWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Coma” prod USA, od 18 lat.
ŚWIATOWID poranek niedzielny 20 bm, godz. 13.00 „Wielka podróż Bolka i Lolka” prod polskiej, b/o.
ŚWIATOWID mała sala od 16 do 19 bm, godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Abba” prod. szwedzkiej b/o od 20 do 22 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Dzieje grzechu” pod polskiej, od 18 lat, od 23 do 26 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Mroczny przedmiot pożądania” prod. francuskiej, od 18 lat.
SFINKS od 18 do 19 bm. 15.45, 18.00 i 20.15 „Transamerican express” prod. USA, od 15 lat, od 20 do 22 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Grzeszny żywot Franciszka Buły” prod. polskiej, od 15 lat, od 23 do 26 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Z przewiązanymi oczami” prod. hiszpańskiej, od 18 lat.
TEATR LUDOWY nieczynny od 11 do 21 bm.

KRZYŻÓWKA WIELKANOCNA Z HASŁEM



Litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 14, dadzą rozwiązanie, które wy-
starczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.
Poziomo: 5. właśnie jest, 8. ziemia uprawna, 9. klub w Ma-
drycie, 11. służy Borgowi, 13. stolice ma w Kurytybie, 14. zbo-
dna w moście, 15. uczucie, 17. na nosie doprowadza do rozpacz
każdą Ewę, 19. coś jak granit ale bez kwarcu, 20. spadzista pla-
szczyzna wału, wykopu, nasypu, 21. ofiaruj swej wybrance od
czasu do czasu, 23. płot, 25. chęć, zapal, 29. przybliża przedmioty
odległe, 30. wytwórnia, 31. hebel go rodzi, 32. królewski hotel,
33. kruszyna.
Pionowo: 1. np. „a”, 2. zamknięcie do zapadania, 3. towarzy-
szy przebiegnięciu, 4. plynie przez Zegiestów, 6. bierwiono, 7. po-
karm silnika, 10. tam zakończyło się Powstanie Kościuszkowskie,
12. dał początek rodowi, 16. cały glob, 18. Pola — Marusia, 22
materiał wybuchowy albo rząd głowonogów kopalnych o wie-
lokomorowej muszli spiralnej, 24. uraza, żal do kogos (tak mo-
wiono za czasów p. Paska), 26. czarna część świata, 27. płyta —
górna część głowy kolumny doryckiej, 28. elementarne jedno-
stki języka, 29. syn jej miał przydomek Promienistego.
Wśród czytelników, którzy do dnia 23 bm. nadesła prawidłó-
we rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe po 100 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 15

Poziomo: 5. rajdowiec, 8. jabłko, 9. esteta, 12. dobieg, 13. anas, 14. Wiech, 15. paczka, 17. schody, 19. szatnia, 20. Pobjeda, 23. psinka, 25. krosta, 27. draga, 28. skarga, 30. Kowary, 31. kar-
tel, 32. Teiler, 33. awangarda.
Pionowo: 1. barłóg, 2. adnotacja, 3. świetlica, 4. pastka, 6. Ka-
lisz, 7. strach, 10. towarzyska, 11. kandydatura, 16. konik, 18.
ceber, 21. Barcelona, 22. magistrat, 24. Norman, 26. obwieś, 29.
aktywa, 30. koleđa.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 14 WYLOSOWALI:

1. Władysław Sudol 31-943 Kraków os. Spółdzielcze 58/11
2. Alfreda Sowa 31-977 Kraków os. Szkolne 28/21
3. Wiesława Zamińska 31-624 Kraków os. Piastów 25/3
Uwaga! Nagrody wysyłamy pocztą.

„GŁOS NOWEJ HUTY”
Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty Im.
Lenina 416-66, 498-66, 495-00 wew 55-61. Adres Redak-
cji: Huta Im. Lenina bud „S” pokój 113. Druk: Prasowe
Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



A liderzy uciekają

Pilkarze Hutnika w ostatnich dwóch meczach stracili 3 punkty i nie strzelili żadnej bramki. Porażka z Concordią i remis z Radomiakiem przesunęły krakowian na 3 miejsce w tabeli.

FRASZKI SPORTOWE

MISTRZ W CHODACH

Zwyciężył w biebach dzięki posiadaniu chodów — nie dopuszczono szybszych od niego do zawodów.

PASIAKI

Nie tylko z Cracovii można by drzeć pasy — więcej takich klubów mamy w ligach naszych.

JERZY LESZCZYŃSKI

MYŚL MIESIĄCA (NIE TYLKO OSTATNIEGO)

„Sily, które grają na zwłokę
Są to zwłoki, które grają na silę”.

— MACIEJ RYBIŃSKI —

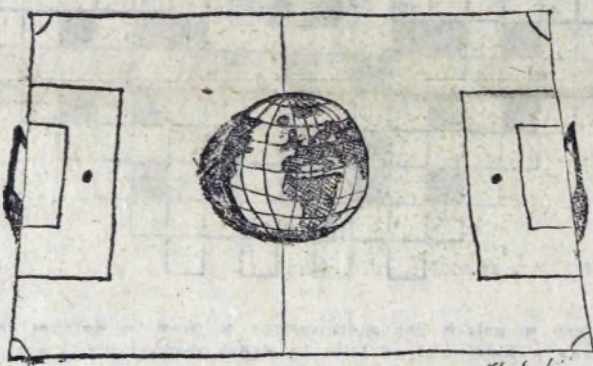
IMPREZY SPORTOWE

Ośrodek Sportu i Rekreacji wspólnie z KS Hutnik serdecznie zapraszają na następujące imprezy sportowe:

PILKA NOŻNA

— zawody o mistrzostwo II ligi pomiędzy KS Hutnik — URUS Warszawa w dniu 18 kwietnia (sobota) o godzinie 17. Boisko Suche Stawy al. Igolomska. Impreza odpłatna. Zniżki dla pracowników Kombinatu HiL

— zawody o mistrzostwo ligi okręgowej między KS Hutnik I b — SKAWINKA w dniu 22 kwietnia (środa) o godz. 17.30 boisko Suche Stawy. Impreza bezpłatna.



Rys. JAN CHOCHOŃSKI

Cudowne palce Sławka

Mówią o nim „nasz Haris” lub krótko „Sławek”. Natura pokrzywdziła go bardzo słabym wzrokiem i obdarzyła nieprzeciętnie wrażliwymi palcami. Te palce błogosławia dziesiątki sportowców, którym kręgosłup odmówił posłuszeństwa. Przyjeżdżają do niego z całego kraju, by odzyskać utraconą sprawność. Fama poszła w Polskę, a potwierdzają ją coraz to nowe przypadki skutecznej pomocy, że Sławomir Polkowski, masażysta piłkarzy ręcznych Hutnika jest świetnym kręgarzem i specjalistą od akupresury.

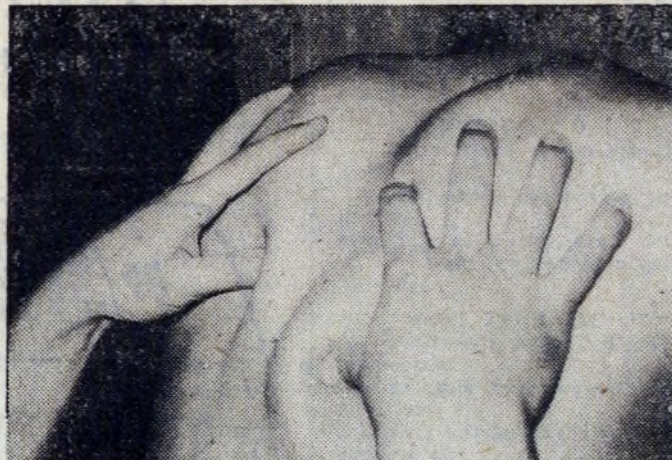
Jak poznał wiedzę tajemną?

Droga wiodła przez Kraków, Kanadę, Szkocję a i zahaczyła o Japonię, choć w tym ostatnim kraju noga Sławka nie postąpiła. Po ukończeniu 2 letniego kursu masażu w Ośrodku Szkolenia Zawodowego dla Niewidomych w Krakowie pracował jako masażysta koszykarzy Wisły. Nieco później został masażystą reprezentacji i wtedy otwarto się przed nim możliwości wojaży po świecie. W 1975 r. na mistrzostwach Europy w RFN zdobył książkę o akupresurze. (Akupresura to coś zbliżonego do akupunktury tylko nakładzie igłą zastępuje się naciskiem palca). Kilka miesięcy później poznał w Krakowie Szwajcara polskiego pochodzenia, który przez 3 lata uczył się w Japonii akupresury. Gość nie tań przed Sławkiem swojej wiedzy i nie dość, że sam wszystko dokładnie pokazał, to jeszcze zostawił japoński podręcznik w języku angielskim. Przyjaciele przetłumaczyli cały tekst i nagrali na taśmę magnetofonową, a rysunki i plansze wielokrotnie powiększyli. Kolejny stopień w tajemniczenia przestąpił Polkowski podczas dwutygodniowego pobytu koszykarzy w Szkocji na turnieju przedolimpijskim. Dzięki codziennym lekcjom w tamtejszej poradni sportowo-lekarskiej poznał zasady drenażu limfatycznego. Jest to odmiana masażu. Najwięcej jednak nauczył się w Hamilton w Kanadzie. Miesięczny pobyt

za oceanem poświęcił na terminowanie u wysokiej klasy kręgarza. Wówczas to nauczył się blisko 30 ruchów, które stosuje przy dolegliwościach kręgosłupa.

Charakterystyczne chrupnięcia

Manipulacje na kręgosłupie polegają na dość gwałtownym, szybkim, ale niezwykle precyzyjnym ruchu. Może to być



ucisk lub szarpnięcie. Ruchy te, a jest ich kilkadziesiąt, wykonywane są w różnych pozycjach pacjenta. Wcześniej trzeba rozpoznać schorzenie.

— Pacjent leży rozluźniony, a ja palcami wyczuwam zmiany jakie zasły w jego kręgosłupie lub obok, porównuję ze zdjęciem rentgenowskim i objawami. Później trzeba wykonać szybki ruch, któremu towarzyszy charakterystyczny trzask, takie chrupnięcia w stawach kręgosłupa.

Leczenie składa się z cyklu 6 do 10 zabiegów codziennych, przerwa 6 tygodni i znów seria.

Sąd o kolegach kręgarzach

Chciałbym, żeby nas było dziesięć razy więcej. I tak każdy miałby co robić. Ludzi z urazami kręgosłupa wciąż przybywa, a leczycie nie ma kto. Wykorzystując sytuację pojawiło się wielu domorosłych znachorów, którzy nauczyli się jednego lub dwóch ruchów i stosują je na każdą dolegliwość. Takie postępowanie często przynosi skutek odwrotny. Ludzie ci nie tylko nieuczciwie traktują pacjentów, ale także obniżają rangę kręgarstwa.

Wróg tabletek i skalpela

Sławek wychodzi z założenia, że urazy mechaniczne można leczyć tylko mechanicznie. Co ciekawe, kilku zaprzyjaźnionych lekarzy akceptuje jego wiedzę i bywa, że podsyłają mu pacjentów, którzy kwalifikują się na operację.

— Mam wielką satysfakcję, że mogę wyciągnąć ludzi spod noża. Był taki przypadek. Kobie-

DONOSY

Bieg z nartami na plecach

Podczas akademickich mistrzostw Polski w narciarstwie biegacze pierwsze 300 m trasy biegli bez nart, gdyż zabrakło śniegu.

Teraz czekamy na zawody pływackie w basenie do połowy wypełnionym wodą i regaty wiosłarskie na dnie wyschniętego toru.

„Maltańczyk”

„Deutsches Sport-Echo” podało, że trener naszej narodowej drużyny piłkarskiej Antoni Plechniczek w latach 1977/78 prowadził reprezentację Malty, występując pod pseudonimem Johnny Calleja.

Jak nasi piłkarze będą nadal grać tak słabo, to ktoś z boku gotów napisać, że to właśnie teraz Plechniczek pracuje z Maltańczykami.

Głowa do interesów

Jan Ciszewski ma podobno głowę do interesów, więc w telewizji powierzają mu prowadzenie negocjacji w delikatnych sprawach. Ostatnio pertraktował z Olimpią Poznań w sprawie transmisji meczu żużlowego. Cennik za taką transmisję przewidyuje 150 tys. z. J. Ciszewski zaproponował 30 tys. Pogodź się przy kwocie 60 tys.

Sprytem ich

Włodzimierz Lubański uważa, że tylko sprytem można pokonać „drużynę rzemieślników” czyli piłkarzy NRD. Operacja chyłko musi być ponadto operacją zbiorową, bo w pojedynkę nie się nie wskóra. Tylko skąd tych sprytnych zdśiśią wziąć?

Argumenty

Trener koszykarzy Zagłębia Sosnowiec tak argumentował powody dla których amerykański zawodnik chce grać w Sosnowcu:

„Prawdę mówiąc to on (koszykarz) też ma swój interes u nas grać. Poznawanie kraj, ludzi, zwyczaje. Ten szanse dostaje i jest zadowolony”.

Ciekawe czy taki turysta ma pojęcie o koszykowce, bo w kwalifikacje trenera do pracy w biurze turystycznym nie wątpimy ani przez chwilę.

WESOLYCH ŚWIĄT!

Tradycyjnym zwyczajem wesolych, zdrowych i Pogodnych Świąt — aktywni PTTK i TKKF HiL, wszystkim organizatorom czynnego wypoczynku dla załogi, turystom i miłośnikom gór, życzy Zarząd Oddziału PTTK Kombinatu HiL.

W ŚWIAT DALEKI...

O nowościach sezonu rozmawiamy z dyrektorem Oddziału „Orbis” w Nowej Hucie mgr Andrzejem Sękowskim.

— Jaką zagraniczną ofertę miałby Pan do zaproponowania naszym Czytelnikom?

— W okresie wakacyjnego wypoczynku oferujemy dużą ilość miejsc w hotelach w Bułgarii, Jugosławii i na Węgrzech. Na Węgrzech koszt pobytu wynosi ok. 800 zł od osoby dziennie, natomiast w Bułgarii i w Jugosławii — koszt 2-tygodniowego wypoczynku (w tym przelot samolotem) wynosi ok. 20.000 zł. W mniejszej ilości organizujemy wycieczki do innych krajów europejskich. Np. 2-tygodniowy pobyt na Majorce, w Tunezji, czy na Krete kosztuje do 40.000 zł.

Nie wspominać już o Indii i Tajlandii, gdzie 2-tygodniowa impreza objazdowa (samolotowa) kosztuje do 70.000 zł.

Dla turysty indywidualnego oferujemy miejsca hotelowe lub w kwaterach prywatnych, łącznie z żywnością — w NRD, Czechosłowacji, WRL i Bułgarii. Koszt w granicach 500—1.000 zł za dzień pobytu. Rezerwujemy również przejazdy koleją do w.w. krajów. Uwaga: świadczenia te nie obciążają 2-letniej normy przydziału dewiz!

— Oferty, owszem atrakcyjne, gdyby jeszcze to samo można powiedzieć o cenach...

Jakie udogodnienia wprowadzicie dla Waszych klientów?

Od marca br. pośredniczymy w uzyskiwaniu paszportów, tzn. klient, za pewną opłatą, składa u nas wniosek o wyrobienie paszportu, a my w ciągu 4 tygodni załatwiamy sprawę i informujemy klienta, w którym dniu może odebrać na

Milicji paszport. Jest to usługa stanowiąca nowość, warto więc z niej skorzystać w szerszym zakresie.

W dalszym ciągu pośredniczymy także w uzyskiwaniu wpisów do dowodów osobistych uprawniających do przekroczenia granicy PRL. Załatwiamy również wkładki paszportowe do Jugosławii.

— A co oferuje Pan w dziedzinie krajowego wypoczynku? — Przede wszystkim wczesny specjalistyczny kurs na prawo jazdy. Jest to bardzo dogodna forma zdobycia uprawnień kierowcy, a najlepiej świadczy o tym ilość ok. 200 zdobytych tą drogą praw jazdy. Najbliższy kurs z nauką jazdy odbędzie się w czerwcu br. w Gródku nad Dunajcem.

Ponadto sprzedajemy zakładem pracy wczas nad morzem. Posiadamy ok. 2.000 skierowań.

Dla indywidualnych klientów oferujemy miejsca sypialne i kuzetkowe w pociągach kursujących nad morze.

— Czy o dzieciach pomyślelicie także?

— Tak. W okresie od 1 do 10 czerwca, a więc z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, organizować będziemy imprezę rozrywkową w Hali „Korony”, na której wystąpi m.in. „Pszczółka Maja”. „Miś Uszatek” i wielu innych przyjadł dzieci. Odbędą się liczne konkursy i zabawy. Dla zakładów pracy zapewniamy przejazd autokarem. Już teraz przyjmujemy zamówienia.

O bieżących sprawach będę starał się, jak dotąd, informować Czytelników w rubryce „Turystyka i rekreacja”. Przy okazji zapraszam serdecznie do korzystania z naszych usług w godzinach od 10 do 17 (z wyjątkiem sobót).

Rozmawiał: JERZY DANEK

SPOTKANIE NA SZLAKACH JURAJSKICH

Koło PTTK wraz z Komisją Wydziałową NSZZ „Solidarność” Walcowni Drobnej i Drotu Kombinatu HiL organizuje „Spotkanie na szlakach Jurajskich” w dniu 26 bm. W programie pobyt w Częstochowie i zakończenie imprezy wśród ruin zamku w Olsztynie.

Wyjazd 26 bm o godz. 7 spod „Orbisu” w Nowej Hucie powrót tego samego dnia o godz. 20.

Przewidywany program wycieczki: zwiedzanie twierdzy Jasnogórskiej w Częstochowie, przejście pieszo ok. 4 km z Kosiąd do pomnika matrylogologii i złożenie przy nim kwiatów, zwiedzanie ruin zamku w Olsztynie, gry, konkursy i zabawy, ognisko i piosenki.



Wiedeńskie przygody i fascynacje

Gorzki chleb

O Polsce mówią w Austrii wszyscy. Prasa, telewizja, ulica. Polska to Wałęsa i kolejki. Odwaga i poświęcenie. Pożiw i niepokój. To taniec na linie. Wulkan. Ale też Polska to nieudolność gospodarza. Głód.

Jak wysięć do takiej plaży mogli dopuścić — pyta kolega po fachu. Tacy solidarni dziś, tacy dyscyplinowani w chwilach strajków a bezmyślnie roztrwoniliście miliardy Tyle zyznej ziemi jest nad Wisłą i nie macie co jeść. A przecież potraficie pracować nie gorzej niż Austriacy. Świecę oczami.

Twoje zdrowie, niech dzwonią kielichy! Drogii przyjacielu nie zrozumiesz ty polskich spraw, bo i my sami nie zawsze pojmujemy.

Ech, duszo słowiańska! Czasem tak wysoko się potrafisz wzniesić, a czasem tak nisko upadać. Skąd w tobie tyle sprzeczności, skąd?

Dziś piciełnym wstydem plącę za tę dłoń pełną jałmużny, która świat do nas wyciąga. O jakże gorzko smakować będzie to masło, to mięso, ten chleb.

LESZEK RAFALSKI